

Kurier Poznański.

Nr. 39.

Redaktor odpowiedzialny

Niedziela, 16 lutego 1879.

Nikazy Gruszczyński.

Rok VIII.

„Kurier Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyi poznańska z doliczeniem odpowiedniego portum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmskim Nr. 18. Ekspedycya przy placu Wilhelmskim Nr. 18. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolo ni, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześcioliterowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAN, 15 lutego.

Gabinet angielski złożył, jak zapowiedziano, przedwczoraj przy otwarciu parlamentu w obydwóch Izbach rozmaite oświadczenia w kwestiach polityki zewnętrznej i wewnętrznej, które biuro Wolffa streszcza, jak następuje:

W Izbie wyższej przemawiał lord Beaconsfield, w Izbie niższej kanclerz skarbu Northcote. W identycznych nieomal wyrazach wypowiedzieli swe ubolewanie nad klęską wojsk angielskich na Przylądku, zaznaczyli jednak, że rząd jest zdecydowany się pomścić. Co się dotyczy wykonania postanowień traktatu berlińskiego, to sprawa ta coraz pomyślniej się rozwija. Wojska rosyjskie już rozpoczęły wymarsz z obsadzonego przez nie kraju, który ukończą niezawodnie w czasie oznaczonym przez traktat. W kwestyi Cypru konstatacja Beaconsfield i Northcote, że rząd zakupił tanejsze domeny państwowe, i płaci za nie rocznie 5,000 funt. szt. Co się dotyczy ekspedycyi przeciw Afganistanowi, to cel jej został osiągnięty; obrona północno-zachodniej granicy i zawarowanie niepodległości Afganistanu jest obecnie możliwa.

W Izbie niższej oświadczył kanclerz skarbu Northcote na zapytanie p. Mure'a, że rząd nigdy się nie wzbraniał wysłać wojsk na Przylądek, skoro ich tylko zażądano. Z tego wziął Northcote asumpt, aby oświadczenia Beaconsfielda co do klęski wojsk angielskich na Przylądku uzupełnić, i wywodził, że to nie jest militarna klęska, która by wypływała z braku energii. Zalecił nadto powstrzymać się z sadem o tym wypadku, dopóki nie nadejdą bliższe szczegóły; meztwo i brawura wojsk była pochwałą godną. Z odnosnych dokumentów przedłożono już niektóre, inne w najbliższym czasie będą przedłożone. Co się dotyczy stosunków Anglii do mocarstw zagranicznych, mogą być uważane za zadowalniające. Wykonanie traktatu berlińskiego, który wszyscy uważać muszą jako podstawę trwałego pokoju, odbywa się regularnie i pewno. Rosyjsko-turecki traktat został także podpisany, i usunął ostatnie ślady traktatu z San Stefano. Wojska rosyjskie rozpoczęły już odwrót z zajętego terytorium tureckiego. Wymiana ziemi pomiędzy stronami wojującymi już zupełnie przeprowadzona, a Podgorica wydana bez wszelkiego rozlewu krwi. Okupacja Bośni i Hercegowiny została dokonana, obydwie prowincje są zupełnie spokojne; pacyfikacja Krety została ukończoną. Rokowania względem uregulowania granic Grecyi rozpoczęły się stosownie do berlińskiego traktatu. Na różne dalsze uwagi oświadczył Northcote, że rząd nie zamierza przedłożyć specjalnego budżetu dla Cypru, życzy zaś sobie gorąco prędkiego uporządkowania administracyi sądowej na Cyprze. Co się Rumelii wschodniej dotyczy, zaproponowano po wymarszu wojsk rosyjskich urządzić innego rodzaju okupacya. Austrija i Anglia przychyliły się w ogóle do tej idei, reszta mocarstw objawiła w tej sprawie obojętność; sprawa ta nie wyszła po za punkt, jaki już na kongresie berlińskim osiągnęła. Co do opóźnienia kosztów wojennych w Afganistanie zaproponował rząd indyjski, aby Anglia zaforzuszowała na pewną liczbę lat 2 miliony funt. szterl. bez procentów. Pomiędzy zapowiedzianymi projektami do praw znajdują się przedłożenia dotyczące karności wojskowej, ordynacyi procesów karnych, ustawa o bankructwie, ustawa bankowa, projekt do prawa dotyczący zarządu hrabstw i inne.

Oświadczenia te ministryalne wywołały w obydwóch Izbach dość żywą dyskusyę. W Izbie niższej roztrząsano głównie sprawy wewnętrzne. Poseł Nolan wniósł rezolucyę naganiającą rząd, że w sprawie irlandzkiej żadnych nie udzielił wyjaśnień. Jenerałny sekretarz Irlandyi, Lowther, bronił postawy rządu w obec Irlandyi i oświadczył, że kwestya uniwersytetu może być wtenczas tylko traktowaną, jeśli rząd będzie mógł z jakąś pewnością liczyć na to, że bil przejdzie; dotychczas nie ma widoków przeprowadzenia bilu, dotyczącego kwestyi posiadłości ziemi w Irlandyi. Margr. Hartington sądzi, że Irlandczycy mają niejedną powód do skarg, zaleca jednak odrzucenie wniosku Nolana. Wniosek też odrzucono w końcu 72 przeciwko 25 głosom. Znak to, że Izba nie była liczenie obsadzona. — W wyższej Izbie obracała się debata w wyższych sferach zagranicznej polityki. Lord Beaconsfield wyraziwszy nadzieję, że niedługo i bieda w Anglii wnet się zmniejszy, przeszedł do polityki zagranicznej i zbijał zarzut, że sułtan nie postępuje sobie szczerze i jest niezdolny do przeprowadzenia reform. Reformy już przeprowadzono (?), względem dalszych urządzeń toczą się rokowania. Wszystkie domeny państwowe na Cyprze z wyjątkiem prywatnej własności sułtana, znajdują się w posiadaniu rządu angielskiego. Dochody na Cyprze w pierwszym roku zarządu pokryły nie tylko koszt administracyi cywilnej, lecz nawet wykazały pewną przewyżkę. Beaconsfield chwalił następnie energią i zręcznością Layarda i oświadczył, że ambasador carski w Londynie wskutek wielkiego natężenia jest cierpiący i musi wziąć urlop chociaż na krótki czas. Na zapytanie lorda Granville oświadczył lord Salisbury, że w czasie odroczenia parlamentu nastąpiła z Rosyą wymiana myśli, wskutek czego misya rosyjska z Kابلu została odwołaną.

Traktat pokojowy rosyjsko-turecki opatrzone ratyfikacyą sułtana miał odejść przedwczoraj do Petersburga. Wojska rosyjskie roz-

poczną wnet ewakuacyą, wielką część przeznaczoną do wymarszu armii wsłędzie w Burgas na okręt. W Rumelii wschodniej pozostaną aż do maja i to pod dowództwem ks. Dondukowa dwie dywizye generałów Stołypina i Skobieleva w sile 50,000 żołnierzy. Podług listu carskiego z 10 bm. rosyjskie wojska nie przyoblecali Moskale ewakuacyi tak bez wszystkiego i bezwarunkowo; w dwóch notach dodatkowych do traktatu miała Rosya wypowiedzieć nadzieję: 1) że wszystkie terytoryalne i polityczne kwestye mają być uregulowane według ducha i litery berlińskiego traktatu; 2) że Porta skutecznych chwyci się środków, aby zagwarantować bezpieczeństwo osób i własności Chrześcian w krajach pozostałych pod panowaniem tureckim. Dzienniki rosyjskie wypowiadają po większej części zadowolenie z zawartą ugody. „Ottomańskie państwo jest zniszczone“ pisze St. Peter. Ztg., „i to tak zniszczone, że już powstać nie zdolne i nie powstanie. Turcyja po naszej sławy pełnej wojnie zamieniona została w trupa, który jednak przynajmniej jeszcze przez 10 lat gnić będzie. Słowianie są uwolnieni z pod jarzma, potrzebują jednak czasu, aby wyrobili w sobie siłę, która stanowi podstawę życia ludów. Skoro wojska rosyjskie opuszczą Bułgaryę zacięży na Słowianach ręka Austrii. Przyszłość przyoblecie nam walkę z naszymi sąsiadami.“ Gołos sądzi, że cała uwaga Rosyi musi być zwróconą na ukształtowanie się Bułgaryi i Rumelii wschodniej. Ponieważ połączenia dzisiaj do skutku nie można przyprowadzić, trzeba z Rumelii zrobić to, co według berlińskiego traktatu można z niej najlepszego uczynić. Do tego zaś potrzeba koniecznie, aby obokrajowiec, chociażby Szwed był gubernatorem. Ruski Mir jest zdania, że Rosya powinna teraz u siebie rozpocząć reformy. „Ze u nas źle rzeczy stoją, o to nie może być sporu, powiada ten panslawistyczny dziennik. Długi, ubóstwo powszechne, zaraza, złodziejstwo od góry do dołu i zupełna niewiadomość, jak się do uleczenia tego zabrać. Zle, tyślakroć źle!“

Ze Rumunia nie pozwoli się lada czem wystraszyć, pokazuje nam jej harda odpowiedź na przedstawienia Rosyi w sprawie środków prewencyjnych, zarządzonych przez Rumunię przeciwko zarazie. Rząd rumuński odpowiedział, że rozmaite artykuły wydane na dniu 7 bm. dekretu zgadzają się z uchwałami wiedeńskiej komisji sanitarniej i są konieczne nie tylko ze względu na obronę Rumunii, lecz całej Europy. Na uwagę zaś Rosyi, że dekret z 7 bm. sprzeciwia się konwencyi kwietniowej, dotyczącej wymarszu wojsk rosyjskich przez Rumunię, miał rząd rumuński odpowiedzieć, że konwencya ta nie może mieć większego znaczenia, jak konwencye, istniejące w kwestyi komunikacyi pomiędzy Austrią a Niemcami z jednej, a Rosyą z drugiej strony i że konwencya Rosyi z Rumunią musi być zawieszoną, dopóki publiczny stan zdrowia jest zagrożony. W związku zapełnionym ostrym zatargiem odwołała Rosya swego rezydenta w Bukareszcie, bar. Stuarta, który zapewne przyczynił się najbardziej do zaognienia tej sprawy, a na jego miejsce przysłała prowizorycznie konsula Jacobsona z Jassy.

Ostatnie kombinacye ministryalne w Wiedniu z baronem Stremayerem jako prezydentem ministryalnym i hr. Taaffe jako ministrem spraw wewnętrznych rozbiły się. Presse ubolewa mocno, że aż do ostatniej kropli musi być kielich fatalnej sytuacji politycznej wypity. Wszystko jest w zawieszaniu: rząd, rada państwa, parlamentaryzm i najbliższa przyszłość politycznego rozwoju. Jedno tylko jest pewnem: konieczność konstytucyjnego rządu. W stosunkach jednak obecnych, kiedy parlament znajduje się w ustawicznym procesie rozkładowym i nie może wywierać najmniejszego wpływu na złożenie gabinetu, żaden rząd nie może funkcjonować. Nie pozostanie przeto nic innego, jeśli Izba nie przyjmie sympatycznie ministerstwa wziętego z jej łona, jak przyjąć nieznane osobistości, które sprawy bieżące rządu aż do innego ukształtowania się stronnictw załatwiać będą.

Z Paryża donoszą, że, jak w kołach deputowanych sobie opowiadają, przyjmie Izba przedłożenie amnestyjne rządu znaczną większością; jedna tylko część Bonapartystów głosować będzie z radykałami za amnestyą zupełną. Komisya odnosna Izby obradowała wczoraj z ministrami spraw wewnętrznych i sprawiedliwości nad tem przedłożeniem i zatwierdziła je z dwoma nieznaczne-

mi zmianami, na które ministrowie się zgodzili. Referent Andrieux ma przedłożyć Izbie pomyślnie sprawozdanie.

Obrona Ślązaków.

Na wieczornem posiedzeniu pruskiej Izby deputowanych z dnia 10 bm. poruszył, jak wiadomo, baron Schorlemer z Alst znane rozporządzenie rejeneyi polskiej, wydane do inspektorów szkółnych z powodu niemoralnego prowadzenia się młodszych nauczycieli tamtejszego obwodu rejeneyjnego. W odpowiedzi na wywody szanownego członka centrum mówili minister dr. Falk, poseł dr. Virchow i hr. Bethuzy-Huc, jedyny wolno-konserwatysta, wybrany na Górnym Śląsku. Wszyscy ci trzej panowie, starając się obronić szkołę dr. Falka i wyszłych z jego seminarjów młodych nauczycieli, zwalali winę na mieszkańców Górnego Śląska. Jeden powiedział, że jaki lud, tacy też nauczyciele, wychodzący z łona tego ludu; drugi twierdził, że nieporadność niedożęstwo (Indolenz) ludu górnośląskiego niepomaga do tego się przyczynia; na koniec trzeci wypowiedział zdanie, że to księża katolicycy i protestancy pastory winni są niepowodzeniu szkoły, gdyż oni to wszelkimi siłami protegowali i utrzymują język, czyli raczej „narzecze“ (Idiom), którym mówią Górnoślązacy, a które główną jest przeszkodą ucywilizowania Górnoślązaka i powleczenia go lśniącem pokostem niemieckiej kultury.

Na wszystkie te zarzuty, czynione w późnej wieczórnej porze, odpowiadał nazajutrz Ślązak pruski, ks. dr. Franz, naczelny redaktor Germanii. Streszczenie jego wywodów będzie najpełszem zbiciem tego wszystkiego, co wymienieni powyżej mówcy przeciw Górnoślązkowi wypowiedzieli.

Pierwszego zarzutu, uczynionego Górnoślązkowi przez hr. Bethuzy-Huc, jakoby „narzecze“ górnośląskie było przeszkodą w podniesieniu oświaty i uszlachetnieniu serc tamtejszych mieszkańców, jakoby tam, gdzie się kończy język niemiecki a rozpoczyna górnośląski, kończyła się również cywilizacya i oświata, — zarzutu tego nie zbija dr. Franz wcale, gdyż „wybryk i zbytek w twierdzeniu czegoś — sam się karze.“

Z powodu pochwały, udzielonej Górnoślązkom za ich lojalność, chwali dr. Franz zaciętość, prawość i uciwłość i wytrwałość Górnoślązków, którzy w najcięższym ucisku, wystawieni od tak dawna na cierpienia pod względem narodowym i kościelnym, cierpiący nieraz głód i niedostatek, wytrwali wiernie w swych religijnych przekonaniach, nie rzucili się w objęcia socjalizmu i nie ulegli złudnym jego namowom. Słusznie powiada mówca, że choćby dr. Virchow 10 razy nazwał to „indolencyą“, to zawsze każdy prawy człowiek odda hold i uznanie takiej niezłomnej wytrwałości.

Następnie przechodzi dr. Franz do dziejów germanizacyi Ślązka, którego system szkolny i germanizacyjny co chwila zmieniano, co chwila inny nadawano mu kierunek, tak że mówca sam dziwi się musi, jak przy tej bezustannej zmianie szkoła jeszcze w ogóle coś zrobić mogła.

„Fryderyk II nakazał wprost i po żołniersku, że nikomu nie wolno przyjmować sług nieumiejących po niemiecku, że nikt nie otrzyma pozwolenia do zawarcia małżeństwa, ktoby nie złożył egzaminu w niemieckim.“ Izba pruska śmiała się, słysząc te słowa, ale kto polczya i zrozumie skwirk biednego ludu na Górnym Śląsku, kiedy te twarde i burzące rozporządzenia „króla filozofa“ wśród niego w życie wprowadzano? „Następstwem tego było to, że nie można było wcale sług dostać, że małżeństwa stały się rzadziemi i że koniec końcem nieludzki ten zakaz cofnąć musiano. Następny rząd posunął się do innego, niemniej mądrego środka; oto jeneralnemu wikaryatowi biskupiemu w Wrocławiu nakazano, aby wszystkich księży z Górnego Śląska przeniesiono na Dolny Śląsk i odwrotnie, a nadto, co gorsza, nakazano, aby księża z Dolnego Ślązka prawili kazania w polskich parafiach Górnego Ślązka po niemiecku, a księża przeniesieni na Dolny Śląsk, aby kazali po niemiecku, albo wcale nie.“ W taki to niesprawiedliwy sposób igrano z najświętszymi uczuciami Górnoślązków, nadużywano słowa Bożego i religii do politycznych germanizatorskich celów!

Z każdą zmianą politycznego prądu zmieniał się też germanizacyjny kierunek na Górnym Śląsku. Po roku 1814 pozwolono na wykład w języku polskim, żądając, nby nauczyciele gorliwie uczyli dzieci języka niemieckiego, — i to jest jeszcze najzłośliwsza i jedynie praktyczna metoda. Po roku 1830 wykluczono znowu język polski prawie zupełnie ze szkoły i eksperymentowano przez lat 20, w których się przekonano około r. 1850, że system ten jest najszkodliwszy, że się dzieci ani po niemiecku, ani po polsku nie nauczą, że w ogóle stają się niezdolnymi do wszelkiej pożytecznej pracy. „Z rozkazu przeto ministra i za wpływem znakomych ludzi, w obec których i dzisiejsi pedagodzy powinni wszelki mieć szacunek, chwycono się praktyki, którą znowu dr. Falk porzucił, praktyki, według której językowi niemieckiemu nadano wyższe prawo i na wszelki sposób go popierano, atoli starano się o to, aby dziecko do tyła było rozwinięte, iżby wprzód rozumiało język polski, zanim się pocnie uczyć języka niemieckiego. Nie znam lepszego i rozsądniejszego systemu; wprzód należy dziecko doprowadzić do tego, aby rozumiało i pojmowało w ojczystym języku, a dopiero potem uczyć się języka niemieckiego.“

Mimo to wszystko, powiada dr. Franz młodzież polska na Górnym Śląsku jest inteligentną, żądną i zdolną nauki i bodaj, czyby gdziekolwiek przy wykładzie w obcym, niezrozumiałym języku młodzież niemiecka zdolną była takie w nauce robić postępy, jakie robi młodzież górnośląska. Nierozumnym jest twierdzenie, jakoby dopiero szkoła w obcym języku miała uszlachetniać serce dziecięcia; jeżeli go nie uszlachetni matka dzwicznymi słowy w ojęzycznej mowie, jeżeli ona nie trafi do serca dziecka, co dopiero zrobić może nieprzystępny język w szkole?

Następnie przystępuje dr. Franz do odparcia zarzutu hr. Bethuzy-Huc, jakoby duchowieństwo ewangelickie i katolickie na Śląsku protegowało zbyt gorliwie język polski. Co do duchowieństwa ewangelickiego, to mówca przyznaje, iż właśnie w okolicach, w których mieszka hr. Bethuzy duchowieństwu temu protestanckiemu zależy na tém, aby język polski pielęgnowano, ponieważ liturgia w kościołach protestanckich odbywa się w języku polskim, lud polski śpiewa pieśni i pastory w polskim każą języku. Natomiast co się dotyczy księży katolickich, to dr. Franz stanowczo zaprzecza, jakoby im zależało na utrzymaniu języka polskiego. Boleją oni nad tém, że rząd zbyt pohopnie i gwałtownie bierze się do stłumienia polskiego języka, który, zdaniem dr. Franza, prędzej czy później zniknąć musi z Górnego Ślązka. Przeciwno temu nieogłdnemu twierdzeniu szan. mówcy musimy stanowczo zaprzestować i objaśnić czytelników, że wypowiedziane tutaj zdanie i nadzieje, o ile znamy Śląsk Górny, nie wyrażają zapatrywań całego duchowieństwa górnośląskiego, lecz mogą jedynie uchodzić za osobiste zdanie i życzenie dr. Franza. Przed chwilą dopiero wypowiedział mówca, że jedynie sprawiedliwą metodą wykładu szkolnego jest nauczanie dzieci myśleć w ojczystym języku, — którym dla dzieci górnośląskich jest język polski. Jeżeli tedy kiedykolwiek Ślązkowi pod względem pedagogicznym sprawiedliwość wymierzona będzie, to według samego uznania dr. Franza Górnoślązk nie może się zgermanizować, język polski nie może zniknąć nigdy na ziemi śląskiej, bo lud, który umie pojmować, myśleć i mówić w swym ojczystym języku, tego języka nigdy nie straci. A choćby dla Ślązka nastał miazgły czas Fryderyka II, choćby się język polski schował musiał do katakumb, to taki ucisk wywołałby musiał jedynie reakcyę, jak to twierdzi znowu tenże sam dr. Franz, którego zdaniem dzisiejszy rozkwit języka polskiego na Górnym Śląsku zawdzięcza rząd zbytecznej presyi, jaką w tym kierunku wywierał. A więc czy tak, czy owak, język polski nie zginie na Górnym Śląsku, i przepowiednie w rodzaju powyższych, mamy w Bogu nadzieję, nigdy się nie spełnią.

W drugiej części swęj mowy kreśli dr. Franz smutny obraz kulturkampfu srożącego się z niezwykłą gwałtownością na ziemi śląskiej, opisuje utrapienia ludu w parafiach zajętych przez księży rządowych, sieroctwo parafii pozbawionych pastora, skutki wypędzenia zakonników i zakonnic, resp. zniesienia klasztorów itd.; w przerażających

barwach kreśli mowca obraz gospodarstwa w szkole, agitacją powiatowych inspektorów, którzy jawnie i głośno agitują przeciwko centrum, jako przeciwko wrogowi państwa, którzy nauczycieli zmuszają do oddawania głosów na liberalnych kandydatów i nakazują im, aby sami wraz z dziećmi chodzili na nabożeństwo rządowych proboszczów. Nauczyciela Trzeciaka, obarczonego bardzo liczną rodziną, posłano z dobrą posadą na najgorszą za to, że nie poszedł na nabożeństwo rządowego proboszcza Grünastla i nie zastósował się do rozkazu szkolnego inspektora. Tak samo postąpiono sobie z nauczycielem Schwalbe we Wielkim Rudnie, który nie chciał rządowego proboszcza Błuka uznać za swego pastera.

Taki jest los ludu górnośląskiego pod względem szkolnym i kościelnym. Pod względem religijnym znalazł on wymownego obrońcę w księdzu dr. Franz; jesteśmy przekonani, że i pod względem narodowym doczekają się Górnoślązacy w pruskiej Izbie poselskiej swoich własnych obrońców, którzy biorąc mandat od nich, pamiętać będą o tym, że go biorą od polskiego ludu!

KORRESPONDENCJE KURIERA POZN

Srem, 13 lutego.

(K) Z odbytego dzisiaj zebrania Towarzystwa Agromomicznego i walnego zebrania Pomocy Naukowej referuję, co następuje: Korrespondencją do Dziennika Poznańskiego, z której dowiedzieć się było można, iż przyczyną nieprzybycia referenta p. X. — dyskusją nad postawioną na porządku dziennym, sprawą odroczono — czuł się tenże p. X. spowodowany z Towarz. agromomicznego wystąpić. Zebrani nie mogli się dopatrzyć ani obrazu przez obiektywny referat z posiedzenia agromomicznego, ani racji czynienia Dyrekcyi odpowiedzialną za jakakolwiek korrespondencją i sprawę zarządowi Towarz. gostyńskiego ku rozstrzygnięciu przekazali. Następnie odczytano okólniki Centralnej Dyrekcyi, dotyczące zebrania walnego w Poznaniu i petycji, domagającej się cła opiekuńczego dla zboża i zniesienia taryf różniczkowych — poczem przystąpiono do sprawy już na zesłanym zebraniu poruszonej, czyby się nie zalecało dla właścicieli sprowadzenie i utrzymywanie osobnego montera do rewizji i naprawy narzędzi i naczyni rolniczych. Referentami byli pp. Węclewski i ksiądz Wawrzyniak. Pierwszy przedkładał układ jednego z wrocławskich inżynierów z rozmaitymi właścicielami, na mocy którego za odpowiedniemi wynagrodzeniem przedsiębiorca zobowiązywał się do regularnego rewidowania a w razie potrzeby i naprawiania narzędzi i naczyni w posiadaniu właścicieli będących, którzyby na wspomniany kontrakt zgodzić się chcieli. Ks. Wawrzyniak występował dobitnie przeciw proponowanemu zakładaniu osobnej spółki, która dla stowarzyszonych osobnego sprowadzić miała i utrzymać montera, wykazując niepraktyczność i niemożność przeprowadzenia takiego pomysłu, radził natomiast porozumienie się z fabrykantami większymi a mianowicie poznańskimi, a przede wszystkim z właścicielami, którzy wspomniany przez p. Węcl. kontrakt zawierali, ażeby na mocy pewnych danych mógł zarządzić gwałtownej właścicieli-rolników potrzebie. Ostatecznie zgodzono się na wybranie komisji, w której skład weszli ks. Wawrzyniak, p. Węclewski i Stef. Raczynski a która przygotowany projekt swego czasu Towarzystwu przedłoży. Gdy po zebraniu agromomicznem miało nastąpić walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej, odroczono sprawę cła ochronnych dla płodów zbożowych, z której referować miał ks. Wawrzyniak, dopótniejszego zebrania.

Na walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej nadesłała miejscowa policja miejskiego sekretarza jako organ policyjny. Dla braku

odpowiedniej legitymacji, usunięto ten dozór policyjny. Po sprawozdaniu komitetu przez sekretarza ks. Wawrzyniaka, z którego zaznaczamy usiłowania komitetu, aby główną Dyrekcyą przekonać o wyjątkowym sposobie udzielania cenzur w tutejszem gimnazjum, odczytał podskarbi komitetu kasowe sprawozdanie, z którego wynika, iż w r. z. Srem zebrał 1600 z górą marek. Przez śmierć straciło Towarzystwo trzech księży. Jako delegatów na walne zebranie w Poznaniu wybrano ks. Antoniewicza i p. Węclewskiego. W końcu zastanawiano się nad tem, z jak pocho- dzi, że wedle sprawozdania głównej Dyrekcyi na rok 1877 powiat śremski odebrał wsparcie 2064 marek, gdy komitet powiatowy wie tylko jako o stypendyatach o dwóch uczniach tutejszego gimnazjum.

Warszawa, 13 lutego.

(□) Już w pierwszym liście*) Wam donosiłem, jaki los czeka Polaków a głównie katolików, którzy przy ostatniej reformie sądownictwa w Królestwie zdołali utrzymać się na posadach, jako ludzie niezbędnie potrzebni do nauczania nieznających stosunków tutejszego kraju nowomianowanych czynowników. Pogłoska ta zaczyna się sprawdzać. Jednym z najzdolniejszych sędziów śledczych w Warszawie jest, podług ogólnej opinii, sędzia II okręgu, mający kancelaryą swoją w ratuszu, Polak, p. Sz. Otoż ogólne zebranie warszawskiego sądu po śmierci jednego ze swoich członków, także Polaka, pomnąc na słowa ministra i samego nawet cesarza, że dotychczasowy procent Polaków pomiędzy członkami sądu powinien zawsze pozostawać niezmiennym, przedstawia pana Sz. na godność członka sądu, trzymając się zasady, że po Polaku Polak, po Rosyjaninie zaś Rosyjanin powinien być mianowany. Tu jeszcze dodam, że wszyscy członkowie sądu a nawet sędziowie śledczy w całej Rosyi powinni być przez samego cara mianowani. Lecz dla Polaków wszędzie czuje się rząd w obowiązku robić wyjątki. Aby Polaków w większej trzymać zależności, nie manuje się ich rzeczywistymi urzędnikami, lecz pełniać im obowiązki a więc prowizoryczni, do czego nominacji cesarskiej nie potrzeba, lecz tylko ministerialnej. Przedstawione więc p. Sz. poszło także do ministra, lecz ten ostatni wyrobił mu order (najmniej ważny w Rosyi) św. Stanisława III klasy i obiecał przenieść go na posadę sędziego śledczego do Petersburga, byle tylko nie mianować go w Kongresówce. Powoli więc i tych nie wielu Polaków wezmą do Rosyi, gdyż już nauczywszy Moskali, są im tu nadal niepotrzebni.

Wiadomo Wam pewno, że katolicy na każdą procesyą i pochód kościelny muszą osobno wyrażać sobie pozwolenie policmajstra. a gsmj procesyi wskazuje policja kierunek i czas, zabraniając wieczorem i po ludnych ulicach Warszawy jakoby naruszać porządek publiczny i niepokoić mieszkańców, a również wiadomo Wam pewno, że wojsko przechodzące procesyi katolickiej wcale nie salutuje, jak to bywało dawniej przed 1863 r. Prawosławnym jednak wszystko wolno. Wczoraj wieczorem spotkałem pogrzeb schizmatyki z towarzyszeniem licznych chorów cerkiewnych śpiewaków (piewczych), idący wzdłuż krakowskiego przedmieścia, zapewne do katedry schizmatyki na ul. Długiej, a policja zrzucała kapelusze przedchodniom, jeżeli który zapominał odkryć głowę; wstrzymywała ruch powozów i doróżek, aby takowe nie zakłócały spokoju nieboszczykowi (prawdopodobnie jakiemu generałowi, gdyż pióropusz dojrzałem na trumnie), nie troszcząc się o to, że pogrzeb ten, wstrzymując ruch i odbywając się wieczorem, rzeczywiście zakłócał porządek.

Warszawa od kilku dni smutne czyni wrzenie. Przed tygodniem mieliśmy jeszcze sanne, obecnie nie tylko śniegu nie ma ani śladu, lecz nadto ciągłe deszcze takiej narobiły szarugi i błota, że literalnie na środku ulicy po kostki

*) List ten niestety nas nie doszedł. Przyp. Red.

brnąć trzeba po błocie. Podczas dnia stróże odmiatają prawie ciągle gromadzącą się wodę i wypychają do rynsztoków, któremi w ten sposób gwałtownie płynie ona ku Wiśle. Lecz z nocą praca stróżów ustaje, rynsztoki wzbierają i na środku ulicy powstają strugi, które powoli płyną aż do białego dnia. Nieszczęśliwy przechodzień nieraz zamoczy się po kolana lub głębiej, jeżeli przy kiepskim oświetleniu miasta w ogóle, wpadnie w otwarty zawsze w takim razie mostek przed każdą bramą, który podnoszą z obawy, aby woda go nie uniosła. Najgorsze w tym względzie są ulice: Królewska, Marszałkowska, plac Grzybowski i przylegające doń ulice. Plac Grzybowski i tak zwykle brudny, zamieszany bowiem prawie wyłącznie przez chałatowych żydów, w tej porze roku jest podobny do wieżnego błota w „piekle“ Dantego — tak jest szary i okropny. Nawet wspaniała świątynia katolicka pod weznaniem Wszystkich Świętych, na placu tym traci wiele. Kościół ten od lat wielu już nie może doczekać się od swych parafian wykończenia. Zewnętrzne mury nie obrzucone wapnem już poczerwiały, smutne, ciemne sklepienia dolnego kościoła sprawiają wrażenie katakumb a prawie zawsze stojąca trumna na katafalku wrażenie to potęguje. Gdyby przynajmniej, wyszedłszy z kościoła, nie widzieć zbitych w kupy brudnego żydostwa, które jakby na urągowski pod tym domem Bożym najśmielsze plany oszukiwania chrześcian obmyśla. Nie wiem jak kogo, ale mnie modlitwa w kościele Wszystkich Św. przy placu Grzybowskim na cały dzień do smutnych rozmyślań nastroja.

Evangelicy na Lesznie stawiają sobie piękną świątynię, Izraelici na Tłomackim postawili temu kilka miesięcy bóżnię, którą cackiem nazwać potrzeba. Ma być podobną do świątyni Salomonowej nawet w szczegółach a z pewnością do ozdobniejszych budowli miasta należy. Schizmatycy na Pradze wystawili temu lat 10 lśniącego złota i malowideł przepyszną cerkiew, tylko my nie możemy dokończyć od lat tylu rozpoczętej budowy wzmiarkowanego wyżej kościoła; czy chęci brak, czy pieniędzy? Zdaje się, że pierwszego, bo fabryki, świeckie gmachy i pałace powstają w Warszawie, jak grzyby do deszczu. Ruch handlowy ożywiony, jak nigdy i Warszawa powoli przybiera postać europejskich stolic co do przepychu i okazałości swych budowli a w ruchu handlowym zaczyna wypierać stolicę handlu rosyjskiego, Niżny Nowgorod nad Wołgą. Wszystkie towary tutejsze poszukiwane są na targach rosyjskich i dziś w Warszawie najlepsza pozycja przemysłowca, przyszłość mu się uśmiecha. Obecnie tylko owa dżuma, której wy zresztą więcej się od nas obawiacie, zakłóca chwilowo słodkie marzenia warszawskiego świata przemysłowego, gdyż ruch pociągów na niektórych kolejach w Rosyi musi na czas jakiś ustać.

Pozawczoraj zegnaliśmy tu w Warszawie odważnych członków sanitarnej komisji między narodowej, na cześć których tutejsze Towarzystwo lekarskie dało obiad w hotelu angielskim. Podczas uczyły tej zapewne po raz pierwszy w Warszawie usłyszano publiczną przemowę w węgierskim języku; wogóle wznoszono toasty po polsku, niemiecku, francuzku, węgiersku, najczęściej po niemiecku ze względu na gości Niemców, po rosyjsku jednak nikt nie ośmielił się przemówić. A gdy jeden z kulturträgerów lekarzy chciał przemówić po rosyjsku, kolega jego również Niemiec, duchem oddany Rosyi p. Rothe odradził mu, mówiąc, aby nie żartował w tak poważnym gronie. Dr. Biesiadecki ze Lwowa protomedyk był przedmiotem uwielbienia za swą odwagę; na cześć jego wniesiono kilka toastów. Dziś już cała komisja prawdopodobnie jest w Moskwie, lub dalej. Rumunsey i francusey członkowie pojechali naprzód, omijając Warszawę.

Lecz cóż pomoże prawie powszechne u nas wstrzymywanie się od jedzenia kawioru astra-chańskiego, co pomagają kordony i kwarantanny, palenie wsi i odzieży zadżumionych, na co się

przydadzą wszelkie komisye sanitarne, kiedy o Warszawy nadechodzą wagony z miejsc zadżumionych, lub towary ztamtąd, lub wreszcie, kiedy Żydzi pomimo kordonów pucielali z za-razonych wsi i niewiadomo gdzie przebywają?

Przed kilkoma dniami przybył tu jeden wagon z Carcyne z łojem a onegdaj z rybą zamrożoną. O łoju nie wiem, co się stało, podobno go okadzali, ryby spalono pod presą opinii publicznej.

Obraz Matejki „Bitwa pod Grunwaldem“, wystawiony na widok publiczny w b. zamku królewskim, ściągą tłumy publiczności do siebie, pomimo ciągłej niepogody, lecz jeszcze pisma tutejsze nie wypowiedziały zdania swojego o tém arcydziele naszego mistrza.

Karnawałowa młodzież gniewa się na prelegentów, że już zaczęli swoje wykłady, które dotąd zwykle w poście się rozpoczynały. Po-między prelegentami mamy tu młodego uczo-nego, autora „Aten“ i „Studiów Estetycznych“, Wojciecha hr. Dzieduszyckiego; mówi on o Flo-rency. Szerokie to tło i ciekawe, szczególnie, jeżeli taki wielbiciel starożytności sztuki, jak p. hr. Dzieduszycki i taki jej znawca tło to sobie wziął do wykładu.

Na dziś kończę, spodziewając się, że w na-stępnym liście będę mógł coś więcej ciekawego zamieścić.

Paryż, 9 lutego.

(L.) Rząd dzisiejszy odwołał generała Chanzy, jako gubernatora Algeryi, chcąc odtąd ustano-wić dla jej trzech departamentów rząd cywilny. Takim gubernatorem cywilnym ma zostać pan Albert Grévy, brat rodzony dzisiejszego prezy-denta Rzeczypospolitej, deputowany mający wielki wpływ w Izbie, i zasiadający w komisji dla spraw algierskich, która miała posłuchanie wczoraj u ministra spraw wewnętrznych, i zdołała go przekonać, że konieczną jest rzeczą wyswobodzić kraj ten z pod rządów władz militarynych, wstrzy-mujących dotąd wszelki rozwój i kolonizację. Ze tego domaga się szczególnie tam przesiedlona ludność europejska, która dziś jest już bardzo liczna, i zasłuchiwała sobie na zupełne wyswobo-dzenie, po cierpieliem znoszeniu blisko lat pięć-dziesiąt biur arabskich wszelkiego rodzaju. Je-żeli rzucimy okiem na mapę Algeryi, zobaczymy kilka maleńkich kółek, namalowanych czerwonym kolorem około kilku miast większych; były to owody, które zupełnie wszystkich praw cywil-nych i politycznych używały, jak i Francya; było ich sześć w departamencie Algierskim, pięć w Konstantyńskim, a w Orańskim cztery. Dzisiaj ten przywilej rozciągnięty zostanie na wszystkich mieszkanców na całej przestrzeni od morza aż do łańcucha gór Atlasu, po za którymi leży francuska Sahara, gdzie rząd wojskowy biur arabskich, jak dawniej, funkcjonować nie przestanie. Jest część izby, która sobie życzy za gubernato-ra nie p. Alberta Grévy, ale Ferdynanda Les-séps, twórcy sławnego kanału Suez, łączącego morze Śródziemne z Czerwonem, którego doko-nać nie mogli królowie tyłu dynastji egipskich. Tak przedsiębiorczy człowiek wykona może nie jeden projekt, leżący dotąd w tece, a jest ich nie mało: połączenia Algeryi z koloniami fran-cuzkiemi w Senegalu, lub też drogi żelaznej do Sudanu, jeżeli nie utworzenia tego morza w środku Afryki, o którym nieco dzienniki przychylły.

Ostatnie ciągnięcie loteryi, która wiele straci-ła na publicznej ciekawości, odbędzie się dzi-siaj. Resztki fantów są małej wartości. Znam kogoś, co uszczęśliwiony został wygranem dre-wnianej łyżki i widelca do mieszania sałaty, a marzył jak wszyscy inni o diamentach lub arcydziełach sztuki, które na gotowe pieniądze zamienić myślał.

Przejdźmy do przedmiotu, które nas Pola-ków więcej zajmować mogą. Są to dwie sztuki z romansu pana Cherbuliez wzięte, z których jedna nazywa się: Ladislas Bolski i przed-stawiana była w Vaudevillu, a druga Samuel Bröhel w Odeonie. P. Cherbuliez należy do

wienia amatorskie, w publicznych czy prywatnych kołach, w celach dobroczynnych lub osobistych zabawy podjęte, na osobliwą zasługują wzmiankę żywe obrazy, które przed kilkoma laty ściągaly do pałacu hr. Krasinski tłumy ciekawych widzów. Coraz to inne niespodzianki przesuwały się tam przed wzrokiem olśnionym blaskiem wdzięków i blaskiem klejnotów. To Szekspi-rskim scenom z Romeo i Julii towarzy-szyły dobrane chóry Gounoda, to znów wśród dworskiego otoczenia ukazywała się Marya Antonina, nie tylko strojem, ale i rysami i wdziękiem zupełnie do portretów niesześcieliw-j królowej podobna. Wszystkie jednak inne obrazy zgasyły wobec ich uwielenia, a tēm były prze-suwające się sceny i postacie z Jana Biele-ckiego, w całej ich rycerskiej krasie i świe-tności, którym wtórzyła deklamacya tēm pięknej Słowackiego powieści. Nie dziw, że owe wskrze-szenie butnej a zbrojnej przeszłości wzbudziło pewien niepokój w rosyjskiej policji, która gwałtem próbowała się wdrzeć do salonów pałacu hr. Krasinski i prywatną pomieścić zabawę.

Kraków jednak zawsze przym trzyma pod względem rozmaitości obmyślanych inteligentnie rozrywek zimowych. Nie ma tam może tego szalu i tēm świętności, co w warszawskich zapu-stach, nie masz i owego zbytku, którym Poznań zasłynął, aby, niestety! swoich i nie swoich od siebie odstręczyć. Ale bywa zawsze szczerza, niby

I z bliska i z daleka.

XVII.

Odkaż zamknęły się u nas wielkie i na-czelne domy, a życie towarzyskie wycofało się z głównego niegdys ogniska, karnawał poznański odymienne a przegodniejsze obecnym czasem przybrał cechy. Nie przewodzią mu już ani majątniejsze rodziny, ani młodzież do tańca ochocza, a programat zapustnych zabaw spisuje wyłącznie czujne a czynne miłosierdzie chrze-ścijańskie. Podobno i w tym roku od przyjętej nie odstąpimy reguły, z kolei przyjdzie nam w najrozmaitszy poświęcać się dla ubogich sposób, to tańcując do upadłego na cele dobroczynne, to znów dla tych samych celów przypatrując się przy-watnym skarbowi sztuki lub wsłuchując się w dźwięki amatorskich koncertów i wymowne głosy prele-gentów. Braknie jeszcze tylko amatorskich przed-stawień scenicznych i żywych obrazów, a do-świadczenie naucza, iż żaden miłosierny prze-mysł równie obfitego ubóstwu nie przysparza plonu. Ale też żaden w wykonaniu większych z sobą nie pociąga trudności. Nie dość bowiem stósowną dobrą sztukę, uprosić aktorów, trzeba się jeszcze w rozkładzie pojedynczych ról liczyć z tysiącami względami osobistych próżnostek lub słabości. Wrodzona a piękna niechęć pań naszych do występów scenicznych, utrudnia po-dobne zadanie. W końcu jednak zacna chęć

przyniesienia ulgi biednym Poznania mieszkań-com wszelkie zwalczą opory i upory. Ileż to już razy podobne u nas pamiętamy przedsta-wienia! W świeżej pamięci tkwi jeszcze inau-guracya naszego polskiego teatru i ów prawdzi-wie piękny wiersz p. Józefa Kościelskiego, który jej służył za prolog. Z dawniejszych przed-stawień przypominamy wybornie odegrane przed kilkunastu laty Słuby Panięńskie, Przed Śniadaniem, Walkę Kobiet i tyle innych sztuk z różnem oddanych powodzeniem. Żywe obrazy, artystycznie układane przez p. Jaroczyń-skiego, trwalsze jeszcze zostawiły wrażenie. Nie zatarły się dotąd w pamięci owe Anioły, które Piastowi dobrą wieść z nieba niosły, a z których jeden choć nie uleciał dotąd w niebiosy, ale zwinął skrzydła, aby wieloletniem cierpieniem w żywą niemal zstępując mogiłę, dokupywał się miłosierdzia dla ukochanego kraju. Któż potrafi kiedykolwiek zapomnieć uroczą z Szwajcarki scenę, w której wychylającym się z sitowia „chłopcem pięknym i młodym“ był ów młodzień-cio tak bliski już za ojezyzną przeznaczony śmierci w naszym ostatniem niesześcieliwym powstaniu. Przesunęły się przez dobroczynną scenę naszą i poważne królowe z dziejów pol-skich i legendowy duch Barbary i smutne typy Grotgerowskich cykluś. A wszakże i dziś nie brak nam artystycznych pomysłów, nie brak piękności nadających się do żywego odtwarzania ideałów sztuki.

znakomitszych francuskich pisarzy; utwory jego umieszczane były bez najmniejszej trudności w *Revue des deux Mondes*. Ma on styl bardzo ożywiony i poprawny, nacechowany lekko archaizmem, ale bez pretensji i przesady umie je używać. Bardzo być może, że przedawnione — te zwroty egzystują, i do dziś dnia w Genewie, z kąd nasz autor jest rodem. Cherbuliez umie dobrze budować całość architektoniczną swoich powieści, z delikatnych położeń wywinać się zreżymowane, dobrze odcienione swoich bohaterów, unikać trywialności szkoły realistowskiej, która dziś z panem Zolą przyjęła nazwę naturalizmu. W zaletach i wadach swoich bohaterów sięga szlachetniejszej sfery duchowej; zna więc, jak każdy inny romanista, Polaków, Anglików i Moskali nade wszystko, a nawet i Żydów galicyjskich; wyraźnie widać, że społeczeństwa te sam widział i poznał; zna ich lepszą i słabszą stronę zarazem. Można powiedzieć jednakże, że mimo całej dramatyczności, jaką utwory jego są nacechowane, na scenę one nie łatwo dają się przenosić, a to z bardzo prostych przyczyn. Strony niektóre tych społeczeństw obcych, dobrze przez niego przestudyowane, nie są przystępne dla publiczności. W książce autor ma czas się wytłomaczyć, rozwinąć obszernie nie jedno z swych zapatrywań, może przygotować czytelnika do niejednej sceny, którą namalować myśli. W dramacie nie ma na to czasu; autor tam osobiście z swoimi zdaniem i teorią występować nie może. Zły to jest dramat, gdzie można słyszeć mówiącego autora, choćby się i sam wcielił w jaką przez siebie utworzoną osobistość, jak Schiller w Markiza de Posa w *Don Karlosie*. Czuł to sam Cherbuliez, i dla tego udał się po współpracownictwo ludzi, co z publicznością nie czytającą, ale patrzącą, więcej się obeznani, ci zaś nie rozumiejący dobrze, od czego zależała głównie wartość utworów jego.

„Pani Boleksa, która w powstaniu Polski straciła męża i dwóch braci, chciała uchronić syna od tegoż samego losu, jaki tamtych spotkał, dla tego też wywiozła swego Władzia do Paryża, i wychowała go na bulwarowego trutnia w zupełnej niewiadomości losów własnej Ojczyzny. Władzio prawie nie słyszał o Polsce i nie wiedział wcale, za co i gdzie zginął jego ojciec. O tym wszystkim dowiedział się on dopiero od starego emigranta Trońskiego. Było to jakby objawieniem cudownym dla niego, które całą jego odrodziło istotę. Wyrzucił matkę swoje wychowanie w zupełnej niewiadomości. Zaprzęgnął służyć Ojczyźnie i poświęcił się dla niej, tak, że Troński tym zapałem nadzwyczaj został zdziwiony, nie ufał jednakże jego charakterowi: nie ufał i współpiskowi Trońskiego bulwarowej lalce. Dał się wreszcie polityczny jego opiekun poruszyć, zaręczył za jego szczerość i stałość; Boleksa posłany został do Polski jako emisariusz, jako fryzjer paryżski; jak się pokazuje, jest to rzemieślnik najłatwiejsze do nauczania się dla bulwarowego próżniaka.

(Dokończenie nastąpi.)

Dżuma.

* O stanie dżumy odbieramy dziś następujące telegramy:

Petersburg, 14 lutego. Telegram hr. Loris-Melikowa do ministra spraw wewnętrznych z Carycyna pod dnem 12 bm.: Gubernator astrachański donosi pod datą dzisiejszą, że wsi Kamiennyj, położonej wewnątrz kordonu, dwie umarły osoby, i że na innych miejscach nie zaszli żaden przypadek choroby ani śmierci. Celem skonstruowania rodzaju choroby wysłano natychmiast do Kamiennego lekarza, który w razie potrzeby zaprowadzi kwarantannę, oddzieli zdrowych od chorych i wogóle zarządzi potrzebne środki w całej wsi. W celu wykonania zarządzonego środkiem względem zabezpieczenia komunikacji kolejowej, handlu ryb i transportu udaje się natychmiast do Astrachanu. W Carycynie mamy już dzień trzech odwilży, wskutek której wielkie wszędzie powstały błota i kaluże. Stan zdrowia profesora Jakoby pogorszył się.

Petersburg, 14 lutego. Gołos otrzymał następującą depeszę z Carycyna z dnia 13 bm.: Jest zamiar ze względu na stosunki sanitarne podzielić całe gubernatorstwo na trzy okręgi i postawić na czele

serdeczna i rodzinna wesołość, bywają i niezrównane pomysły, uprzyjemniające długie zimowe wieczory. To w kuliągach strój narodowy jak wraz przystaje do ochoczego mazura, to znów w teatrze przesuwają się typy z Pana Tadeusza, to wieczernice ukraińskie istotnym czarem zdają się powtarzać ostrzeżenie piosenki: że bezpieczniej na nie Hryciowi nie chodzić, albo wręcz Warszawa Marya Antonina tu jako Kinga jeszcze bardziej uroczą się być zdaje. Do rządu tych szlachetnych rozrywek, acz z poważniejszym już charakterem, doliczyć można i ową udratyzowaną prelekcję o Chopinie, w której fortępiant księżę Marcellin Czartoryjski dopełniał od czytania p. Stanisława Tarnowskiego, a oczarowanymi słuchaczom zdawało się, że to Chopin gra jeszcze, a to echo grało.

Z pomiędzy niezapomnianych w Krakowie przedstawień amatorskich wyróżnić potrzeba osobną wzmianką przerobionego dla sceny przez Krystynę Ostrowskiego Wiesława, który na tym wiele zyskał, a słicznie odegranym został w domu państwa Piotrow Michałowskich. Później skłonił z Wielkopolską dom hr. Hussarzewskich, przez cały ciąg jednej zimy co tydzień gromadził liczne a zdolne amatorów grono. — W ostatnich latach, które życie towarzyskie z całej niemal Polski do Krakowa ścigały, nie brakło i podobnych zabaw salonowych, a przedstawienia amatorskie pod Baranami i na Szlaku li-

każdego z nich odpowiedzialnego lekarza. Samemu generał-gubernatorowi, ma być dodany do pomocy komitet sanitarny. Kwarantanna w Saratowie będzie posunięta w kierunku wschodnim aż do Pyszybu a z tamtąd poprowadzona zostanie aż do orenburskiej strażnicy granicznej. W zachodniej stronie sięgać będzie kwarantanna od Iwanowska aż do dońskiej strażnicy granicznej. Odwilż coraz większa.

Z Petersburga odbiera Pol. Corr. pod dnem 14 bm. następujący telegram:

Wysłany przez tutejszego ambasadora niemieckiego lekarz, dr. Lewess, przekonał się, że w Sarepcie poprowadzono dostateczny kordon, zarządzono racjonalne środki pod względem kwarantanny, że wszystko było w jak największą akuracjonalność wykonywane w celu zatamowania i przytłumienia zarazy; wogóle wyniósł dr. Lewess jak najkorzystniejsze wrażenie i zadowolony jest z tego, co ze względu na stan zdrowia było w tej okolicy podejmowane. Pogłoski, jakoby miały zasnąć wypadki zaraziowej choroby w Borysoglebsku, Kaluzie i Krzemieńczugu są z gruntu fałszywe.

Carogrod, 14 lutego. Turcy lekarze udali się do Bułgarii celem zbadania tamże stanu zdrowia. Lekarskie sprawozdania konsularne, nadeszły z Kowali, konstatują, że wszelkie wiadomości o graszującej tamże zarazie są jak najzupełniej bezpodstawne.

Belgrad, 14 lutego. Rząd serbski ustanowił sanitarną komisję lekarską i postanowił wykonać te same środki, jakie zarządziła pod względem sanitarnym Austria wespół z Niemcami i Rumunią; w razie potrzeby zamknie rząd serbski granicę swą od strony Turcji i Bułgarii. Według otrzymanych przez rząd serbski wiadomości nie wybuchła zaraza ani w Kowali, ani w Salonice.

Paryż, 14 lutego. Journal officiel ogłasza urzędową notę tej treści: Jakkolwiek niepokojące wiadomości co do szerzenia się zarazy w Turcji europejskiej okazują się fałszywymi i jakkolwiek chwilowo nie grozi żadne niebezpieczeństwo w tym względzie z Wschodu, zarządził wszelako minister handlu potrzebne środki zaradcze i zaprowadził dwudniową kwarantannę w portach morza Środkowego włącznie z Algierem, dla wszystkich okrętów, które przybywają z morza Czarnego i Azowskiego; kwarantanna ta okrętów wykonana będzie i w tym przypadku, chociażby świadczą ich dotyczące zdrowia były w jak największym porządku.

Tryest, 13 lutego. Przybyli tuż z Carogrodu parowiec pocztowy Lloyd „Achilles” nie otrzymał pozwolenia do wyładowania i wolnej komunikacji; pocztą tylko została wydana. Na pokładzie okrętu pozostawiono dwóch stróżów sanitarnych.

Przyest, 24 lutego. Przybyli tu z Carogrodu parowiec Lloyd „Achilles” zyskał pozwolenie do wyładowania wolnej komunikacji.

ZIEMIE POLSKIE.

* O używaniu języka polskiego w sądownictwie w Królestwie Polskim, czytamy w *Dzienniku*. Późn. co następuje:

Rząd rosyjski, zaprowadzając przed trzema laty t. z. organizację sądową w Kongresówce, wprowadził zarazem do sądów język rosyjski jako urzędowy. Język zaś polski stanowiąc z nich usunął, pozwalając jedynie, aby akta dobrej woli z osobami, nie umiejącymi po rosyjsku, spisywano obok rosyjskiego i w języku polskim. Nie miały dozwolić osobom, nieznającym języka rosyjskiego, podawać do sądów gminnych skargi i prośby w języku polskim. Ale wiadoma rzecz, że na przełożonych tak sądów okręgowych, jak również na sędziów pokoju i prezesów zjazdów sądów gminnych powołał tam wyłącznie samych Rosjan. Ci zaś, spędzeni z różnych stron Rosji, uważali za naczelny swój obowiązek krzyczeć tam przedewszystkiem moskwiizmem i dla tego nie dopuszczali do sądów ani słowa polskiego nawet tam, gdzie na to prawo pozwalało. Wszelkie zatem podania, prośby i skargi, do sądów gminnych zanoszone, systematycznie odrzucano. I powoli w skutek takiego postępowania urzędników sądowych z jednej strony a uległego znoszenia tego bezprawia przez ludność miejscową z drugiej, język polski wychodził z zupełnego użycia w sądach w Kongresówce. Dopiero p. Aleksander Jackowski, obywatel z Boguszyna, z Mławskiego, stanął w obronie jego i w obronie obowiązującego prawa.

Podał w roku zeszłym do sądu gminnego prośbę w języku polskim. Sąd, wierny systemowi swemu usuwania z procedury sądowej języka polskiego, prośbę tę jako w polskim języku spisana odrzucił. Od decyzji takiej odwołał się p. Jackowski do wyższych sądów miejscowych. Naturalnie, że te decyzję sądu gminnego zatwierdziły. P. Jackowski przeciw nie poprzestał na tym, lecz odniósł się do najwyższej instancji sądowej, t. j. do rządzącego senatu w Petersburgu. A tam stateczne usiłowania jego odniosły po-

cznych zwycięstwa gości i trwały pozostawili wspomnieniu.

A nie tylko w kraju powtarzają się raz po raz tego rodzaju rozrywki. I w Dreźnie rodacy nasi nieraz szukali w teatrze amatorskim pewnego środka wynagrodzenia ulgi ubogim emigrantom, i w Paryżu wychodziło nasze podobnie w własnych bawilo się kółkach. Z owych przedstawień amatorskich, które skracały ciężkie i długie dni wygnania, lub niosły pomoc biedniejszym, warto przypomnieć jedno, które osobnym opromienione jest wdziękiem. Opis wyjmujemy z łaskawie nam udzielonego listu Andrzeja Edwarda Koźmiana, pisanego z Paryża na dniu 24 grudnia 1860 r. do jednego z bliższych przyjaciół:

„Wczoraj, jako wilił święta księcia Adama Czartoryskiego, przygotowane dla niego niespodziewana radość. Utykiwał on zawsze, że synowa, księżna Amparo, nie chce się uczyć po polsku. Otóż ona w sekrecie poduczyła się, i namówiona przez pannę Cecylię Działyńską, której zasługa pierwszego pomysłu się należy, zgodziła się na wystąpienie przed tesciem na dzień jego święta w jakiej sztuce polskiej. Wybrano Zrędy i Przekorę Fredry. Zastrzegła sobie jednak, że sama dobiec i aktorów i widzów w małej liczbie. Mnie więc powołała. Na ten jedyny i wyjątkowy raz — w 57 roku życia zezwoliłem stać się studentem i aktorem. Niemodła było wyznaczyć się, gdyż szło o sprawienie

myślny skutek, senat bowiem ukazał swym z dnia 26 grudnia r. z. orzekł, że każdemu w Kongresówce służy prawo podawania do sądów gminnych skarg i próśb w polskim języku.

P. Jackowski spełnił tym sposobem święcie obowiązku obywatelski — a zarazem dał piękny przykład, jak praw nam przysługujących bronić należy i nie dozwolić, aby bądź to z lenistwa, bądź z grzesznej naszej obojętności niemi poniewierano.

NIEMCY.

* Berlin, 14 lutego. Debata nad jeneralnym sprawozdaniem komisji budżetowej toczyła się dzisiaj w Izbie poselskiej dalej wobec przepełnionych trybun i obsadzonych licznie krzesła poselskich. Poseł Richter kontynuował przerwana wczoraj mowę przeciwko systemowi państwowych kolei żelaznych, opierając się głównie na danych wykazujących bardzo licze dochody kolei państwowych, wogóle zaś pierwszeństwo dawał go gospodarstwu prywatnemu na kolejach. Komisarz rządowy Brefeld zwał stanowczo materiały liczbowy wyjęty przez Richtera z jeneralnego sprawozdania, nazwał go zupełnie „bezwartości” i prosił o przychylenie się do polityki ministra handlu. Starokonserwatywny poseł v. Hammerstein, który do rezolucji komisji stawiał wniosek, aby rząd starał się usilnie o zrealizowanie systemu państwowych kolei, cofnął ten wniosek, jako zbyt czysty po wczorajszej mowie ministra handlu. Mówca spodziewa się podniesienia rolnictwa, odkąd koleje będą w ręku państwa. Richter podnosi ten wniosek, gdyż chce skonstatować, że wniosek popierający ministra nie znajduje większości. Partye konserwatywne odpowiadały przez usta Luciusa, v. Rauchhaupt i Hammersteina, że obecnie będą głosować przeciw wnioskowi. W imieniu centrum przemawiał bar. Heeremann, przeciw systemowi kolei państwowych, gdyż widzi w nich krok w rozwoju wszechmocy państwa. Ta myśl omnipotency państwa, do której dąży nowoczesne państwo liberalne, jest czysto socjalistyczna i mówca nie pojmuje, jak partya konserwatywna, która w pierwszej linii powinna pracować nad wzmożeniem życia korporacyjnego może ministra handlu w tej sprawie popierać. Zakupno kolei przez państwo obarczy kraj niezmiernymi długami. Rezolucyom, które mają tylko znaczenie monologów, nie przypisuje żadnej wartości, gdyż cel ich osiąga się zupełnie przez dyskusję. Po wywodach referenta Richtera zamknięto debatę. Przy głosowaniu nad wnioskiem Richtera-Hammersteina podniósł się tylko wśród wesołości Izby sam poseł Sombart. Wniosek Laskera upadł także. Głosowanie nad rezolucją samą odbyło się przez tak zwany „Hammelsprung”. 179 głosami przeciwko 174 odrzuciła Izba główny ustęp rezolucji domagający się, aby powstrzymano się dzisiaj z zakupnem głównych linii (Vollbahnen) i dla tego 5 gł. większości oświadczyła się za polityką kolejową ministra handlu. Następnie przeszła Izba do dyskusji nad rezolucjami dotyczącymi kwotyzacji podatków klasycznego i dochodowego. Minister finansów oświadczył z góry, że się zgadza z polityką kolejową swego kolegi co zaś do kwotyzacji żadnego oświadczenia w tej chwili nie złoży, gdyż sprawa ta może być rozstrzygnięta dopiero wtedy, gdy radzić się będzie nad reformą bezpośrednich podatków. Dzisiaj chce tylko wykazać, że z finansowych względów nie można ograniczać w pewnych kierunkach przestrzeni ruchomości, jaką się nadaje podatkom bezpośrednim przez kwotyzację. Gdyby przez zmniejszenie danin matrykularnych poniżej dzisiejszej kwoty, lub też przez przekazanie dochodów rozporządzalnych Prus dysponować niemi mogły, może minister na podstawie przedłożonego rozkazu gabinetowego dać w imieniu rządu zapewnienie, że kwota ta będzie użyta na zmniejszenie podatku klasycznego i dochodowego, o ile za zezwoleniem sejmu nie będzie przekazana gminom na zastąpienie podatku budynkowego i gruntowego, albo w inny sposób nie będzie rozdysonowana. Minister dodał, że

wielkiej przyjemności księciu i o zachęcenie do brój i miłej Hiszpanki do mowy polskiej. — Równie chętnie odpowiedział wezwaniu Teodora Morawskiego i Rogiera Raczyńskiego. Ja więc byłem Zrędy — Morawski Przekorą — Rogier kochankiem. Zofię (księżnę Władysławową) wybornie Klaczko wyuczył roli. Grała księżna doskonale, wymawiała bardzo wdzięcznie. Przedstawienie odbyło się u jeneralstwa Zamoysskich i przedziwnie się udało. Tajemnica tak do końca zachowaną była, że nie tylko nikt w hotelu Lambert nie wiedział, że się coś przygotowało, ale i z gości nikt się nie spodziewał owego przedstawienia. Każdy aktor był siurpryzem, a największą Amparo, która po kilku próbach ośmielona wczoraj rano zezwoliła na liczniejszą publiczność. Po ukończeniu sztuki wywołano wszystkich aktorów, wyszli wszyscy z wyjątkiem Zrędy. Gdy go także zażądano — wystąpił z powinszowaniem do solenizanta w kilku wierszach, które Wam posyłam. Na uwieńczenie festynu Deotyma improwizowała powinszowanie z dobrym powodzeniem. Książę był przejęty zadziwieniem, uradowany i do łez rozczulony.

Oto wyż wspomniany wiersz pana Andrzeja Koźmiana:

Poznałem książkę Zrędy, lecz nie dziś się Zrędy, że w dzień tak uroczysty zrzędzić już nie będzie. Dziś, gdy serce tyle Bożych nagród dla Ciebie wzywa, Myśl się z ziemi rodzinnej ku Tobie wyrwa, Cześć, miłość Cię otacza rodaków, rodziny,

rząd uważa się za zobowiązanego, w razie powiększenia własnych dochodów cesarstwa przedłożyć Izbie na najbliższej sesji projekt do prawa o kwotyzacji podatku klasycznego i dochodowego. Poseł Lauenstein nacjonal-liberał dziękował ministrowi za to oświadczenie i polecał wniosek komisji z poprawką, aby we wniosku skreślono wyrazy, że część przewyżki ma być przekazana gminom na podatek gruntowy i budynkowy. Poseł Benda przemawia za wnioskami komisji. Poseł Limburg-Stürm (wolno-konserwatywny) oświadczył się za konstytucyjnym względem przeciw wnioskowi i polecał przewyżki użyć na ulżenie gminom (przemawiał wogóle za wnioskiem wolnokons. przez Rauchhaupta postawionym). Haenel charakteryzuje konstytucyjne znaczenie prawa kwotyzacji i przyjmuje oświadczenie ministra Hobrecht'a lecz bez wdzięczności, gdyż dotyczyło ono wyłącznie tylko zmniejszenia podatku klasycznego. Oświadcza się przeciwko drugiej części wniosku komisji, gdyż nie chciałby naprzód ustanawiać celu, na który pieniądze mają być obrócone, nie mając zamiaru wogóle na te sumy zezwolić. Minnigerode przemawia za wnioskiem starokonserwatywnych; hr. Bethusy-Huc za wnioskami komisji, tak samo Hüne i Lasker. Wnioski komisji budżetowej zostały następnie przyjęte z poprawką Lauensteina (a więc według życzenia ministra) znaczną większością. Ostatnią rezolucją domagającą się, aby w przyszłości etat cesarstwa był wpród układany anieli dla Prus, przyjęto także, wbrew życzeniu Luciusa, który mówił za prostym porządkiem dziennym nad tym wnioskiem. Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Izba Panów przyjęła wczoraj jeszcze projekt do prawa dotyczącego stowarzyszeń wodnych, odrzucając poprawkę Izby poselskiej, która w miejsce naczelnego prezesa jako instancję najwyższą postawiła radę prowincjonalną. Izba Panów powierzyła ten urząd właściwemu ministrowi.

Zastępca kanclerza hr. Stolberg przesłał parlamentowi memoriał, tłumaczący rozporządzenia, wydane w Berlinie na mocy § 28 ustawy przeciwko socyalistom (o małym stanie obłądzenia). Wyjmuje z tego sprawozdania główne momenta:

Zastosowanie ogólne ustawy usunęło wprowadzenie demonstracyi jawnej i zniszczyło organizację socyalistów, ale nie poskromiło zupełnie agitacji, dążącej do podżegania nienawiści klasowej i burzenia porządku społecznego i państwowego. Zwłaszcza w Berlinie i okolicy różne oznaki dawały do poznania, że kierownicy socyalistycznego ruchu nie myślą zaprzestać agitacji, lecz raczej odpowiednio do zmienionych stosunków innemi środkami walkę dalej chcą prowadzić i na to wychodzili, aby ustawę socyalistyczną omijać i jej działanie udarnieć. W miejscach jawnej agitacji wstąpiła propaganda tajemna. Publiczne zgromadzenia usiłowała zastąpić tajemnymi, na małą liczbę osób ograniczonymi zebraniem, jawną czynność stowarzyszeń zastąpić tajemnymi związkami w małych od siebie niezależnych kółkach, które tylko przez wzajemne zaufanie stały ze sobą w związku i od przywódców partyi otrzymywały hasła. Hasłem tem było rozszerzać niezadowolnienie z politycznych i ekonomicznych stosunków, aienawicie przeciwko rządowi, aby, ile możliwości, usunąć ustawy spowodować. Ten sam cel pragnęli osiągnąć zaleconym przez przywódców planem zwiedzania wszelkich publicznych zebrania, aby na nich socyalistyczne dążności popierać i innym partiom szkodzić. Ponieważ prasa socyalistyczna została stłumiona, starali się drukować za granicą dzienniki i ulotne pisma i tajemnie do kraju wprowadzać. W tym celu zbierano pocichu składki, które także służyły miały na utrzymanie agitatorów, z rzemiosła. Pokazało się też, że tutejsi socyalisci stali w związkach z nibiliistami i innymi radykalami za granicą. Z powodu tego publiczne bezpieczeństwo w Berlinie i okolicy było mocno zagrożone, tym więcej, że tutaj liczba socyalistów wogóle, jako też kierowników i agitatorów jest bardzo wielka, łączność ich silnie spójna, czynność partyjna rozległa i żywa. Nadto zamiar skoncentrowania agitacji głównie w Berlinie potwierdzony został przez przybycie jednego z największych znanych przywódców i można było spodziewać się, że ten przykład znajdzie naśladowców. Koniecznym zatem było uciec się do wszelkich środków prawem ustanowionych, tym więcej, że powrót cesarza był wówczas bliskim, a niedawno co przedtem wykonane zamachy w Hiszpanii i Włoszech nakazywały zarządzić wszelkie środki ostrożności. Według położenia co dopiero skreślonego było na przód potrzeba wypędzić agitatorów i ograniczyć wolność noszenia broni. Rozporządzenia odnoszą się też tylko do postanowień, określonych pod liczbą 3 i 4 w § 28 ustawy. Czas trwania tych rozporządzeń, jeśli osiągnąć miały zamierzony cel, nie mógł być oznaczony krócej, jak na jeden rok. Rozciągnięcie tych rozporządzeń na obwo-

Zgodzę się już z wszystkimi — na ten raz jedynie. Boś Ty książę z niezłomną i cnotą i wiarą Calem życiem Ojczyznę palił się ofiarą Światu — niepojęszonego odkrył żalobę — Zaczęła polskiej niedoli wciąż przedstawiać sobą. Często najwyższa cnota schodzi bez nagrody, — Twoje się przybliżają, patrz na twój ród młody, Odbodeś lat sędziwych Bóg ci w domu czynowa. Wnuk po polsku szczebiocze, przemawia słowna. Niekąn duch ojczysty krzepi się w nadzieję, Przyszłość ojczyzny z czarnych chmur zasłony dnieje. Te wroży serce ci wiernych pozwól książę złożyć: Żyłes tylko dla Polski, — i musiesz jęć dożyć.

Nie spełnia się owe serdeczne wroźby, przelotnie rozwidnione losy ojczyzny niebawem ciemniejszą jeszcze zasłży chmurą, sędziwu pa-tryarcha emigracji nie doczekał powrotu do obiecaną ziemi ojczystej, i tęsknem ku niej spoglądając okiem, na obczyźnie złożył kości swoje. A po upływie lat kilku, wszyscy niemal uczestnicy owego święta, z wyjątkiem najszczęśliwszego właśnie, p. Teodora Morawskiego, który się jeszcze w ostatnich dniach tak gromko a poważnie odezwał do kraju, z powodu galicyjskiej secesyi, wszyscy w przedwczesną zastąpił mogiłę. Zgasła w kwiecie wieku ks. Amparo Czartoryska, umarł zdala od kraju hr. Rogier Raczyński, a zawody 1863 r. przyspieszyły zgon tego, któremu zawdzięczamy i powyższy opis, i okolicznościowy wierszyk, z właściwym jego zawsze młodej siwiznie ogniem i wdziękiem oddany.

charlottenburski i potsdamski, oraz na powiaty teltowski, niższy barnimski i wschodni hawellandzki, które razem stanowią okręg 4-milowy około Berlina, usprawiedliwia się tym, że w tych obwodach publicznych stolicy i z nią wlaściwej pozostających komunikacji, socjalistyczne dążności występowały na jaw w sposób zagrażający publiczności bezpieczeństwa.

To są zatem owe wielkie tajemnice socjalistyczne, które spowodowały do ogłoszenia stanu obłączenia. Same znane rzeczy z Prov. Corr., z mowy ministra Eulenburga, wygłoszonej w sejmie i z półurzędowych komunikatów. Parlament, jak mówi Germania, nie może się zadowolić takim sprawozdaniem i domaga się musi zdania rachunku, któryby mu umożliwił osądzenie zużytych środków. Że liczba socjalistów jest wielką, wie każdy, że Hasselmann przeniósł się z Elberfeldu do Berlina, że potajemnie agitowano, że w braku socjalistycznych pism sprowadzano je z zagranicy, że pieniądze będą zbierane, zebrania postępców zakłócane, także wszystkim było wiadomym. Nowym nie jest także twierdzenie o spiskach i związkach z nihilistami i t. d., lecz w sprawozdaniu urzędowym tak ogólnikowo powiedziane, jak w półurzędowej prasie zadziwiać musi. Z faktami należałoby wystąpić przed parlamentem, jeśli go przekonać trzeba o konieczności środków. Germania się zdaje, że rząd pomimo wielkiego aparatu policyjnego, nie zna wcale socjalistów i faktycznych stosunków. Wrocławskie wybory do parlamentu pouczyły były powinny rząd, jak się myli, jeśli się spodziewa wielkich skutków po ustawie socjalistycznej. Agitacji przeszkodzić nie zdoła nigdy, chorobę trzeba leczyć z wewnątrz przez religijne wychowanie, które uczy znosić cierpienia i nędzę w życiu, i przez usunięcie biedy i nędzy. Dotychczas nie się z tego nie stało.

W odpowiedzi na interpelację w drugiej Izbie badeńskiej, odnoszącą się do przedłożenia „kagańcowego“, oświadczył minister Turban, że uregulowanie tej sprawy jest konieczne, rząd jednakowoż był pierwotnie zdania, aby pozostawić inicjatywę parlamentowi. Zasadniczy zarzut tymczasem upadł po usunięciu z projektu tego, czego przyjąć nie można.

Schles. Ztg. proponuje, aby Niemcy cesarzowi swemu ze składek podobnych jak na Wilhelmsspende, ofiarowali kosztowną koronę cesarską w dzień złotego wesela, do którejby rządzący książęta dostarczyli klejnoty.

Stanowisko, jakie minister Falk zajął wobec znanego rozporządzenia reencji polskiej, znajduje w prasie dotąd ministrowi przychylnie, nie mówiąc już o organach tak mu nieprzyjanych, jak Kreuz Ztg i Reichsbote, bardzo nie-laskawe oceny. Köln. Ztg. nie odważa się wprawdzie przemawiać w tonie, jak wymienione konserwatywne dzienniki, nie zgadza się jednak na ton, w jakim minister swe niezadowolone rozporządzenie reencji polskiej wypowiedział. Liberalny ten dziennik mówi, że minister nie zaprzeczył podanych faktów, uznał tylko niestosowność rozporządzenia, którego nie podobna było zachować w tajemnicy, pomimo, że wobec takiej niemoralności nauczycieli energiczne rozporządzenie było zupełnie na miejscu. Köln. Ztg. uniewinnia w końcu swoją śmiałość, z jaką pozwala sobie krytykować ministra i zapewnia go, że oprócz tego jednego punktu zgadza się z nim jak najzupełniej, i wysoki dla niego żywi szacunek.

Podług zestawienia rezultatu wyborów do parlamentu niemieckiego z r. 1878 wynosiła liczba uprawnionych wyborców 9,124,311. Z tych oddało głosy ważne 5,891,159, a nie ważne 20,684. Na kandydatów niemiecko-konserwatywnych padło głosów 734,367, niemieckiej partii cesarskiej (wolno-konserwatywnych) 790,903, na posłów centrum 1,355,988, narodowo-liberalnych 1,407,637, postępców 394,381, na innych liberałów 158,981, Polaków 213,239, socjalistów 420,662, partią ludową 81,013, partykularystów 155,236, partią protestu 86,689, niepewnych 3134, rozstrzelonych 8949.

Germania kończy swe sprawozdanie o wyborach marszałków w parlamencie: „Nie mamy żadnego powodu skarżyć się na rezultat. Im więcej koalicja kulturalnych prawic i lewic w jawny sposób uprawnione pretensje centrum gwałci, tym jasniej i wyraźniej poznają wyborcy centrum, czego od tak zwanych konserwatywnych i liberalnych partii spodziewać się mają. Jest to ostrzeżenie do najbliższych wyborów sejmowych, ostrzeżenie przed kompromisami.“

Posel Fritsche jest nadzwyczaj gorliwie strzeżony przez anioły opiekuńcze policyi. Gdzie się ruszy, policyant za nim jak cień, by przeszkadzać konspiracyjnym. Fritsche zresztą jest jednym z najrozsądniejszych i najumiarkowańszych socjalistów.

Minister handlu Maybach wydał rozporządzenie jeneralne, że takich tylko dzienników nie wolno na dworcach kolei żelaznych rozprzedawać, które zakazane są prawem.

FRANCYA.

* Paryż, 13 lutego. W motywach przydanych do projektu ustawy o amnestii powiedziano pomiędzy innemi, że Rzeczpospolita dosyć jest silną, aby się okazać łagodną nawet dla tych, którzy w pierwszych chwilach jej istnienia w grzechach i popiołach pogrzebali ją chcieli. Motywa powiadają, że powstanie z r. 1871 było jedną z największych zbrodni przeciwko zwierzchnictwu ludu, atoli po zadosyćuczynieniu sprawiedliwości i po zaprowadzeniu ładu i porządku, można przebaczyć i zapomnieć występki tych, którzy więcej są zbłąkanymi, aniżeli zbrodniarzami i którzy pozwolili się porwać wi-

rowi wypadków. Dalej wyrażają motywą nadzieję, że Izba i senat zgodzą się na projekt ustawy. — Rep. Fran. nie jest wprawdzie z projektu tego zadowolona i powiada, że ustawa mięsza zupełnie pojęcia amnestii i ulaskawienia, sądzi wszelako, że trzeba będzie na początek zadowolić się tym projektem i przyjąć ustawę. — Henryk Rochefort wzywa w Marsyliance członków prawicy, aby wypłacali rządowi figla i głosowali ze skrajną lewicą za całkowitą amnestią. Rochefort znajdzie zapewne posłuch u pewnej części bonapartystów, zdecydowanych do opozycji. Natomiast Paweł Casagane pisze z powodu przyznanych przez paryską Radę miejską 100,000 franków dla komunistów, co następuje: „Sto tysięcy franków uchwalila rada gmina i postanowiła otworzyć publiczną składkę i to wszystko dla tych zbrodniarzy, którzy Paryż podpalił. Zdaje się, że to sen! a więc nietylko sprowadzacie nam napowrót tych łajdaków, ale nadto zmuszacie, aby się na nich składali ci, których oni rabowali i dusili, podpalali i okradali. Jest to prawdziwa apoteoza zbrodni.“

Projekt amnestii, przedłożony Izbie, zawiera 5 artykułów, z których najważniejsze są 1, 2 i 5:

Artykuł 1 opiewa, że wszystkim tym, którzy za udział w komunie albo już otrzymali wolność lub ulaskawienie zostali, lub też pouplywie 3 miesięcy od wydania tej ustawy uwolnieni lub ulaskawieni zostaną, udziela się zupełnej amnestii, t. j. przywraca im się wszystkie prawa wolnych obywateli.

Artyk. 2. Kary wymierzone zaocznie za udział w komunie, mogą być według § 2 w drodze łaski zniesione.

Artykuły 3 i 4 opiewają, że ci z komunistów, którym dotychczas jeszcze procesu nie wytoczono, nie będą już pociągani do odpowiedzialności, że sprawa ich ulega przedawnieniu.

Artyk. 5 zaś wyklucza od amnestii zbrodniarzy, którzy już przed komuną na rok więzienia skazani zostali.

Proces, jaki wytoczono radykalnemu dziennikowi la Révol. franc., opiera się na ustawie z czasów cesarstwa, nie pozwalającej ludziom skazanym za przestępstwa pisywać artykułów po gazetach. Z tego właśnie powodu Révol. fr. najbardziej jest oburzona i w jednym z dalszych artykułów, zwróconych wprost do prezydenta i rządu, tak się wyraża:

Wy mówicie o hańbiących karach, stoli nie wiecie, że jedną rzeczą, która hańbi, jest wasze postępowanie, wy ministrowie rzeczypospolitej, którzy na początek zaraz wdziewacie na nogi cesarskie buty.

Tyle jest pewną rzeczą, że pomiędzy obecnym rządem a radykałami i powracającymi komunistami zgody być nie może.

— 14 lutego. Senat wybrał dzisiaj na dożywotniego członka swego p. Montalivet, wczoraj zaś w miejsce mianowanego ministrem p. Le Royer, wybrał wicemarszałkiem senatora Calmon. — W Izbie deputowanych stawili członkowie najskrajniejszej lewicy Talandier wnioszek, aby stosownie do dekretu z r. 1795 marsylianka uznana została jako hymn narodowy; minister wojny p. Gresley oświadczył z wszelką uniżoną gotowością, że się do tego dekretu zastósuje, że odda wojskom francuskim przygrywać będzie muzyka ten „piękny“ hymn, wzywający obywateli do broni, „aby krew nieczysta zrosiła nasze zagony“, czyja zaś krew jest nieczystą, to już wojsko powie, pp. Rochefort, Joubert, Valles, — a kto wie, czy w obec tych panów Gambetta i p. Gresley okazał się radykalnymi vollblutami czystej krwi. — Sylwester Sacy, członek akademii, umarł tu dzisiaj.

Dziennik radykalny La Revolut. franc. skazany został dzisiaj przez sąd karny za artykuł Vallesa na 2000 grzywien kary. Wyrok ten nie odstrasza bynajmniej tego rodzaju prasy, która w najohydniejszy sposób lży marszałka, wraz z jego rodziną Biskupów; duchownych i konserwatywnych, i tak dziennik Frondeur drukuje farsę, przedstawiającą w najniełaskawszej formie i o-belżywych wyrazach marszałka Mac-Mahona, marszałkową, jej spowiednika O. Tondini, Biskupa Freppel, generała d'Abzac i księcia Broglie. Karykatury pism humorystycznych przedstawiają samych tylko mnichów, księży i samego Papieża w najnieprzyzwoitszych pozaturach. Prolétaire n. p. ogłasza list do „pana Pecci, Papieża z ludzkiej głupoty.“

Jakiś komunistka czy radykał Yves Guyot wystósował do ministra handlu Lepère następujące pismo: „Panie ministrze! miałem wczoraj zaszczyt dowiedzieć się, że śledzi mnie ten sam policyista, co Ciebie, Panie ministrze. Jest to dla mnie bardzo pochwlebie, atoli minister i wiceprezes wydziału śledczego dla prefektury policyi powinien przynajmniej znać nazwisko swego anioła stróża w mundurze policyanta. Wymieniam jego nazwisko Panu, spodziewając się wzajemności. Jest to p. T. des G.“

ANGLIA

* Znana jest dzisiaj urzędowa depesza, jaką wysłał był naczelny wódz wojska angielskiego, lord Chelmsford do ministra wojny o klęskę Anglików w walce z Zulusami. Jakkolwiek wiadomość ta urzędowa nie jest, jak przyjąć można, zupełnie wiarogodną, daje przecież coś pozytywnego i więcej zasługuje na wiarę, niż tyle innych pogłosek o klęsce angielskiej, fabrykowanych przez dzienniki. Depesza lorda Chelmsforda, datowana w St. Vincent na dniu 10 lutego o 6 godz. minut 40 po południu, brzmi:

Przykro mi, że muszę zaraportować o bardzo nie-

pomyślniej potyczce, jaka zaszła na dniu 22 stycznia pomiędzy Zulusami a jedną częścią trzech kolumn, która pozostała jako straż w obozie w miejscach, położonych około 10 mil od Roske Drift. Zulusowie naciągali w przeważającej sile i zadali nam wielką klęskę, mimo dzielnej obrony, jaką stawiała 6 kompania 24 pułku, dwa działa i dwa moździerze rakietnicze, 104 jeźdźców i 800 krajowców. Nieprzyjacieli opanował oboz, w którym się znajdowała reszta amunicji i bagaże trzeciej kolumny; tylko kilku naszych zdołało uciec z życiem. Nasze straty, jak się obawiam, wyniosły muszą: w armii państwa 30 oficerów i 500 szeregowców wraz z podoficerami, a w armii kolonialnej 70 szeregowców i podoficerów. Ustanowiony został sąd wojenny, który dochodzić będzie przyczyn tej klęski i rezultat śledztwa przesyła Panu, skoro otrzymam raport. Bliższe szczegóły, o ile o nich powiadać mogłem wiadomości, zawarło są w mojej depeszy, którą Pan odbierzesz najbliższą pocztą. Zdaje się, że nieprzyjacieli wywabił podstępem wojska nasze półtoręj mili z obozu. Reszta kolumny pułkownika Glynna zajęła tej samej nocy oboz. Rano dnia następnego, tj. 23 stycznia dotarła kolumna ta do stanowiska pod Rorkes Drift, na które Zulusowie przez 12 godzin w liczbie 3 do 4 tysięcy ludzi przypuszczali ataki. Obrona około 80 żołnierzy pod dowództwem Bromeheda była podziwianą godną; 370 trupów nieprzyjacielskich leżało na okolo naszego stanowiska; cała strata Zulusów wyniosła w tym jedynie miejscu 1000 zabitych. Przy obozie, gdzie miała miejsce owa nieszczęsna klęska, stracił nieprzyjacieli przeszło 2000 ludzi. Pułkownik Peasson, komendant pierwszej kolumny, został zaatakowany, ale odparł ze skutkiem Zulusów.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 14 lutego. Do Polit. Corr. donoszą z Carogrodu 13 bm.: Jenerał Tottleben przybył tu dotąd dzisiaj na konferencję z ks. Łabonowem. — Angielski ambasador Layard wyjeżdża tu ztąd w sobotę. — Wczorajsza rada ministeryjna zajmowała się sprawami dotyczącymi stosunku pomiędzy Portą a Austrią.

London, 14 lutego. Były minister wojny Peel umarł. — Z powodu śmierci w księżnej Alicji nie odbędzie się u królowej w tym sezonie żadne lewers, również przed Wielkanocą nie będzie żadnego przyjęcia pań.

Waszyngton, 13 lutego. Podług depeszy z Kingston z 13 b. m., niespokojności wybuchły na wyspie Hayti przybrały groźny charakter; również pomiędzy negrami na St. Vincent zaszły zaburzenia.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Ksiądz Leon Piotrowski skazany został dnia 14 b. m. przez powiatowy sąd w Wolsztynie, za 190 czynności duchownych, które odbył w prywatnej kaplicy w Rakoniewicach, na 1900 marek event. pół roku więzienia. Ksiądz Piotrowski skazano za każdą mszą św., odprawioną w prywatnej, pałacowej kaplicy, za każdą lekcyą katechizmu, udzieloną dzieciom hr. St. Czarneckiego na 10 marek kary, ew. na 1 dzień więzienia.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

* Doniesienia urzędowe. Kupey Adolf Bab i Rudolf Lewinson, właściciele firmy Adolf Bab w Berlinie otrzymali tytuł nadwornych liwerantów.

* W teatrze odegrano wczoraj wśród pustych niemal krzesel po raz drugi operę Moniuszki „Jawnuta“, i to daleko poprawniej, aniżeli w czwartek! Panna Schirrer i Rzeznik (Chicha i Stach) śpiewali z widocznym przejęciem się rolą i wielkiem jej zrozumieniem, za co też częste odbierali oklaski. Pod koniec zebrało się wiele wiewiej publiczności, która wróciła z prelekcji pana dr. Skarżyńskiego. Żywnym nadzieję, że publiczność w niedziele licznie się stawi, na ten prawdziwie piękny utwór naszego mistrza, który dyrektora z wielkim trudem i nie małym kosztem wystawiła na scenę, za co jej się prawdziwie należy wdzięczność.

Dziś, w sobotę dnia 15 lutego „Najnowszy skandal“, komedia w 3 aktach T. Barrière. Jutro, w niedzielę, dnia 16 lutego „Jawnuta“, opera w 3 aktach St. Moniuszki, „Zona“, która nienawidzi męża, komedia w 1 akcie z francuskiego. Zakończą tańce fantastyczne układu p. Borawskiego. W poniedziałek „Główna sprawa“, dramat 6 aktów pp. Dennery i Cormon. W wtorek „Paziewie królowej Marysieńki“ operetka w 2 aktach St. Dunieckiego, i „Czy z powołania?“ komedia w 1 akcie hr. Koziebrodzkiego.

* P. J. Zóraskiego, byłego redaktora odpowiedzialnego naszego pisma, skazał dziś wydział kryminalny tutejszego sądu powiatowego na dwumiesięczne więzienie za dwukrotną obrazę w Kurjerze p. Bibow, byłego nadkontrolera celnego w Gnieźnie a obecnie inspektora celnego w Alzacji. Bliższe szczegóły z tego ciekawego procesu odkładamy do najbliższego numeru.

* Nauczyciel z K., z pod K., skazany został za przestępstwo przeciw moralności na dwa lata więzienia.

* Posiedzenie wydziału historycznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek, dnia 17 bm. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa Młyńska ulica 35. — Na porządku dziennym odczyt księża prałata lic. Likowski „Piotr Wielki i jego stosunek do Unii w Polsce.“

* Dr. Sowiński, wyleczony się w tutejszym zakładzie Siostr Miłosierdzia, powrócił, jak nam donoszą, do Skoków zupełnie zdrow, aby oddać się obowiązkom swego powołania.

* Tutejsza Rada miejska obradowała na posiedzeniu swym z dnia 12 bm. przeważnie nad etatem dla poznańskich szkół komunalnych na rok 1879—80. Przy obradach uwzględniali radni nieszczęsny stan finansowy komuny, i z tego powodu stosownie do wniosków magistratu, zapadały pojedyncze uchwały na podstawie jak największej oszczędności. Mimo to wynosić będzie dodatek z kasy kameralnej na czas etatowy dla tutejszych szkół 268,396 marek, podczas gdy w roku zeszłym dodatek ten wynosił 256,524 m. Z dodatku tego przypada na szkołę realną 59,922 m., na szkołę średnią 36,571 m., na szkołę obywatelską 28,960 marek, na t. z. Fortbildungsschule 2100 marek, i na 4 szkoły miejskie 128,941 marek.

* Pokazały się w mieście naszym fałszywe talary, jeden taki egzemplarz oddano przedwczoraj w biurze policyjnym.

* Na odczyt pana Witolda Skarżyńskiego zebrała się liczna i doborowa publiczność, która z zajęciem wysłuchiwała dwugodzinnego wykładu. Prelegent opracował przedmiot, sam z siebie zajmujący, bardzo starannie, mówił z zapalem, poletem — szkoda tylko, że dla religii, tego najważniejszego w życiu kobiety czynnika, ani kącika w jej sercu nie zostawił. Piękne było mianowicie zakończenie, w którym prelegent wzywał niewiasty polskie, aby tą samą czcią i uwielbieniem, jakie żywią dla bohaterów z pod Grochowa i Ostrołki, otaczały dzisiaj udzi pracy i czynu w jakimkolwiek zawodzie.

* Zarządca maszyn konkursowej kupca Mondrego na Chwaliszewie, o którego bankructwie wczoraj donosiliśmy, zamianowany został p. Manheimer.

* Submisje. Landrat powiatu poznańskiego ogłasza termin na 18 b. m. na godz. 10 do południa w biurze przy ulicy Bismarcka nr. 2, celem oddania robót reparacyjnych okolo mostu drewnianego na rzecze Głównie, na drodze ze Skwarzędo do Murwanów Gólskiej. Suma wyznaczonego wynosi 481 marek 46 fen.

Celem oddania potrzebnych dla miejskiej maszynarni robót kowalskich i kołodziejskich, wyznaczył magistrat tutejszy termin submisyj na 19 b. m. na godz. 12 przed południem w sali posiedzeń. Warunki przejrzeć można w pokoju nr. 14 na ratuszu, gdzie i opieczetowane oferty składać należy.

* W sprawie cecchów. Magistrat tutejszy rozesał, jak pisze Orędownik, do kilku cecchów tutejszych, między innemi do szewskiego i krawieckiego zawiązanie, ażeby mu nadesłano ustawy cecchowe. Z powodu tego odbyła się przedwczoraj wieczorem w cecchu krawieckim narada prywatna, w której wzięło udział kilkunastu majstrów i także jeden z członków cecchu szewskiego. Na tej naradzie postanowiono, jak dalej Orędownik donosi, przedsięwziąć zmianę dotychczasowej ustawy cecchowej. Najdźród ustawy mają być zastosowane do przepisów — skąpych zresztą — ordynacji z 1869 roku o cecchach, o ile to jest z prawdziwą korzyścią dla rzemieślników. Zebrani postanowili dalej wziąć z statutu osnabruckiego, co tam jest dobrego, a co jest dobrego w starej ustawie, pozostawić. Do tak ułożonej ustawy mają być dodane paragrafy, które cech krawiecki uznaje za dobre, choćby takowe z przepisami ordynacji nie były zgodne i w statucie osnabruckim się nie znajdowały. — Jak się Orędownik w końcu dowiaduje, odbędzie się podobna narada w przyszłym tygodniu także w cecchu szewskim.

* Żołęzy wybuchły w ostatnim czasie pomiędzy kołmi niektórych tutejszych doródkarzy; i tak pomiędzy kołmi doródkarza Daleckiego na Wrocławskiej ulicy nr. 15 i wdowy Bartsch na ulicy Wierzowej nr. 7. Policya zarządziła natychmiast odpowiednie środki celem zatamowania tej zaraźliwej i niebezpiecznej choroby.

* W Srodzie odbyły się w dniu 8 b. m. wybory do dozoru i reprezentacji kościoła. Przeciw wyborom tym założono z powodu zaszyłych nieformalności protest.

* W Bydgoszczy odbywał się w dniu 11 b. m. pod przewodnictwem prowincjonalnego radcy szkolnego p. dr. Polte egzamin abiturjentów protestanckiego seminarium; z 24 kandydatów złożyło 24 popis dojrzałości.

* P. Stanisław Jankowski z Pogorzeli nad Wartą zdał w dniu 12 b. m. egzamin krajowy z inżynierii i budownictwa.

* W Wągrowie odbyło się dnia 4 b. m. pod przewodnictwem radcy ziemiankiego, p. Unruh, posiedzenie komitetu zajmującego się projektem budowy kolei żelaznej z Rogoźna do Kynia. Po zdaniu przez przewodniczącego sprawy z dotychczasowych jego kroków, ustanowiono większością głosów linią projektowanej kolei z Rogoźna na Wągrowiec, Wapno, Kynia do Nakła.

* W sprawie podatków na szkołę opłacanych przez duchownych ogłasza Reichsbote list pewnego pastora, który na dowód, że duchowni uwolnieni są od opłaty na szkołę, obok innych znanych rozporządzeń, przytacza dekrety, które późniejsi ustawami wcale zniesione nie zostały. Dekrety te są następujące:

1) prawo z dnia 11 lipca 1822 §§ 1, 2, 10 str. 184 i następ. zbioru praw; 2) reskrypt ministerjalny z 22 lipca 1854, Minist.-Bl. str. 181; 3) reskrypt ministerjalny z dnia 19 lipca 1855, str. 133 i 134 resp. uchwała ministerstwa stanu z dnia 10 czerwca 1851; 4) reskrypt ministerjalny z d. 7 marca 1862 str. 213.

To dla wiadomości duchownych, których gminy pociągają do podatku szkolnego.

* Dobra Zalesie w Prusach zachodnich, dotychczasową własność pana Dembińskiego, nabył, jak donoszą do Gaz. Tor., na subhastację p. F. Osowski za namową tościa swego p. J. Wolszlegiera w cenie 453,000 marek na rzecz żony dawniejszego właściciela. Nie zwykli ten czyn obywatelski napędzić radością tych wszystkich, co znali pana Dembińskiego, który z gorliwością i poświęceniem podejmował prace i trudy około sprawy o czystości. Skoro wieść o pomyślnym rezultacie subhastacji rozejdzie się po chatkach polskich, z piersi wiarusów wyrwie się — pisze Gaz. Tor. — jeden głos czci i błogosławieństwa dla tych przeznaczących obywateli, co zachowali byt temu przywódzcy w sprawach o czystości i Kościoła.

* W okolicy Torunia widziano w tych dniach, jak pisze Gaz. Tor. — dzikie gęsi.

* Z powodu utrudnionej teraz komunikacji z Królestwem Polskim i Rosyą podnieśli się obecnie ceny bydła; i tak na targu wczorajszym płacono za wieprze o 6 marek więcej za sztukę, aniżeli dni kilka poprzednio.

* Pruscy deportowani na Sybir. Jedno z czasopism niemieckich Ostb. podaje ciekawy dokument do daty Berlin, 7 lipca 1802, podpisany przez hr. Schulenburga i Goldbecka. Z dokumentu tego pokazuje się, że ze względu na to, iż pospolici zbrodniarze najczęściej z więzień pruskich uciekali i z tego powodu nawet dożywotne więzienie lekce sobie wazyli, postanowił rząd pruski odsyłać ich, za poprzednim porozumieniem się z rządem moskiewskim, do kopalni sybiryjskich. W czerwcu r. 1802 oddawiono pierwszy transport takich niepoprawnych zloczywców w liczbie 58 komendantowi carskiemu w Narwi do dalszego przesylki.

* Jubileusz J. I. Kraszewskiego odbędzie się w Krakowie, dokąd szanowny Jubilat przybył przybył. Stwierdzenie porozumienia się w tej sprawie podjął się prezydent miasta Krakowa dr. Zybkiewicz, który zniósł się z komitetami w Warszawie, Poznaniu i Lwowie.

* Profesorem dr. Łepkowski i dr. Łuszczykiewicz zostali zamianowani honorowymi członkami warszawskiego Towarzystwa sztuk pięknych. — Hr. Agenor Goluchowski, sekretarz dworu austriackiego itd. otrzymał pozwolenie noszenia krzyża francuskiej legii honorowej.

* W Kijowie napadają studentki na ulicy mężczyzn, aby ich zrabować. Kijowski listok donosi, że jego reporter był naczynym świadkiem, jak 2 młode kobiety napadły jakiegoś mężczyznę, którego chciały pozbawić futra. Napadnięty, postradałszy jedynie kapelusz, zdołał się wyrwać i zmykał co miał siły, — kobiety wpadły do czekającej na nie drożki i uknęły.

* W Paryżu zabrawano znów kilka domów i kilka osób na publicznej drodze, nawet w flakrach nie jest się już bezpiecznym w odleglejszych dzielnicach miasta. — Okolo 15 osób zniknęło bez śladu w ostatnich dniach.

* Na pomnik s. p. Biskupa orleańskiego msgra Dupanloup zebrało się przeszło 52,000 fr., na kolerowe zaś okna z malaturami, przedstawiającymi sceny z życia Dziewicy orleańskiej i na pomnik téjże Dziewicy zebrało przeszło 100,000 fr.

* Mów Thiersa wyszły przedwczoraj w Paryżu u Calmanna Levy pierwsze trzy tomy, zawierające mowy jego od r. 1830—1836, w którym to roku Thiers, ówczes-

Dodatek.

* W narodowym teatrze w Bukareszcie wykonano niedawno poemat liryczny, napisany przez rządzącą księżniczkę.

Teodor Żychliński,
St. Marcin 43.

Skrzynka do listów

Wrocław 14 lutego 1879.

Z y t o (za 2000 funt.), potw., wypowiedz. — cent
luty i luty-marz. 110 plc., marz.-kw. —, żąd., kw-maj
113,50 pl. — ż., maj-czerw. 115 pl., — żąd., czerw.lipiec
117,— żąd., lipiec-sierp. — plc.

P r z e n i c a 160 żąd.

O w i e s, wyp. — ctr., na luty 103 żąd., kwiec.-maj
105,50 plc., maj-czerwiec — żąd.

R z e p na luty 250,— żąd.

O ł é j r z e p i o w y: spok., wypowiedz. —, cen.
w miejsc. 59,—, luty 57,— żąd., luty-marz i marzec-
kw. 57 ż., kw-maj 57,50 żąd. 56 pl., maj-czer. 57,50 żąd.,
—, plc., wrzesień-paźd. 59,— żąd.

O k o w i t a, stałe, wypowiedz. 00,000 litr., stycz.
luty i luty-marzec 43,10 pl. —, — żąd., kwiec.-maj 49,20
pl. 49,30 zł., lipiec-sierp. — żąd., sierpień-wrzes. 52 pl.

18,50 marek. Osucie rżanne 8—9,— marek. Osucie
pszenne 7—7,50 marek.

Owies	luty	10,4
-------	------	------

Polyskie.

ANTHONY J. HUTZNER
handel win hurtowny.

Izydor Appel, Podgórna ul. (296)

Fabryka bielizny,
Narożnik Rynku i Nowej ul.

Wielki pożar w Wiedniu,

który wszystkie lokale fabryczne, maszyny itd. pierwszego austriackiego Towarzystwa fabryk srebra Brytannia doszczętnie w porażkę obrócił, zniwala, takowe do zupełnego zniszczenia się, gdyż przewrócenie tego olbrzymiego przedsiębiorstwa wymagałoby ofiar, na które zdobyć się nie podobna. Celem szybkiej likwidacji sprzedaje się przeto ocenione od pożaru towary za każdą cenę, czyli, lepiej powiedzieć, **rozdarowują** się **prawie** (199)

Za tylko 13 młk., a więc za ledwo za połowę płacy robotnika, otrzymać każdy następujące artykuły z najpiękniejszego, szlachetnego srebra Brytannia, będącego jedynym kruszcem który zawsze, byłym, pozostał a nawet po 20 latach nie da się od srebra rozróżnić, za wieczną białosć gwarantuje się.

6 sztuk stołowych noży z srebra Brytannia z angielskimi klifami.
6 sztuk praw. ang. widelcy z srebra Brytannia, najpiękniejszego, najczystsze gatunku.
6 sztuk najpiękniejszych łyżeczek do kawy z srebra Brytannia.

1 naczynie z srebra Brytannia do czyszczenia mleka.

1 ciężka łyżka wazowa, najlepszego gatunku z srebra Brytannia.

2 salony stołowe świecące pięknie z srebra Brytannia.

3 bardzo piękne puławy do jaj z srebra Brytannia.

1 piękne naczynie do pieprzu lub cukru z srebra Brytannia.

1 piękne rzeszotko do herbaty z srebra Brytannia.

33 sztuk.

Wszystkie tu wymienione sztuki w liczbie 33 nader doskonałych przedmiotów z srebra Brytannia kosztują razem tylko trzynaście marek a dopóki zapas wystarczy, są do nabycia przez

pierwszego austriackiego skład fabryczny srebra Brytannia (Erste österr. Britannia Silber Fabrikdepot)

Wiedniu, Radetzkystrasse 4.

Cło wynosi bardzo mało.

MARQUE DE FABRIQUE

Tapety i rollosy (203)

Zakład litogr. Regesta gośpodarskie

Skład galant.

Alfonde Christofla

poleca po najtańszych cenach handel materiałów piśmiennych

Antoniogo Rose

w Poznaniu, w Bazarze

Próby tapet franco.

Spódnice

do sukien balowych, krawaty koronkowe, woalki, ruse, kołnierzyki i mankiety poleca

I. Sikorska

Podgórna ul. vis-à-vis hotelu Franc.

Paski, wstążki, aksamitki, ryski, welny, kaftanki, kałesone, kamizelki i spódnice włoczkowy, szkarpetki, woalki, trzymadła do sukien, gorsety, kołnierzyki, mankiety, chustki, krawatki, barby, guziki, frendzle, obcaszki, szcetki, grzebienie, biżuterie, mydła, perfumy i wodę kolonską poleca

Handel towarów krótkich białych i posamonicznych

St. Sobecki

(1774) Wodna ulica 25.

Wagi decymalne

(21)

wagi do bydła

pod gwarancją, poleca

Auerbach

handel żelaza.

Prawdziwa chińska

HERBATE

ogromnego sortu bog

polecam funt po 3, 4, 5 m. oraz wyborowe pruskie funt po 2 młk.

M. Dziegiecki

Kościół (1641)

Węgla

po 3 marki beczkę, po 3 szefel, sprzedaje

Skład węgla „Ula”

W. Garbary, nr. 48.

Wielki obraz starego mistrza włoskiego (239)

trzej królowie z wschodu

z zbioru pana hr. Cieszkowskiego ogła

dać można za opłatą 50 fen. w sali pałacowej hr. Dzieduszyckich, codzień od godziny 11 do 3.

Dochód przeznaczony dla szpitala świętego Józefa.

Osobnych zaproszeń rozse

łać się nie będzie.

Wielki obraz starego mistrza włoskiego (239)

trzej królowie z wschodu

z zbioru pana hr. Cieszkowskiego ogła

dać można za opłatą 50 fen. w sali pałacowej hr. Dzieduszyckich, codzień od godziny 11 do 3.

Dochód przeznaczony dla szpitala świętego Józefa.

Osobnych zaproszeń rozse

łać się nie będzie.

Wielki obraz starego mistrza włoskiego (239)

trzej królowie z wschodu

otwarcie sezonu wiosennego

odebraliśmy już znaczne zapasy angielskich i francuskich nowości, oraz najświeższe pa-ryskie modele.

Garnitury balowe i salonowe wykonuje się z całą akuratoscią i elegancją na za-danie w przeciągu 24 godzin. Ceny jak najprzystępniejsze.

Bielinski i Sp.

Wilhelmowska ul. Nr. 11. (obok banku królewskiego).

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady

A. W. Zuromskiego

Poznań, naprzeciw teatru polskiego

poleca się do wykonywania wszelkich zamówień na torty, pierniki, ciasta deserowe (Ga-teaux melées) lody w puszkach lub owocach, galarety, etc. z wykwintną dekoracją.

Zamówienia pozamiejscowe wykonywane będą stosownie do zamówienia i w starannym opakowaniu

Kwiaty i wstążki francuskie, tar-latany, muśliny, tiule, koronki, fichus, czepeczki, kołnierzyki, i mankiety poleca

Stanisław Hoffmann.

Handel mód i towarów białych

Rynek 53 narożnik Jeznickiej ulicy.

STANISŁAW WOJAŃSKI

fryzjer męski i damski, Piekarni nr. 3

poleca swój nowo we wszelkie wyroby z włosów zaopatrzony skład, nader przystępnych cenach, oraz znaną wodę wiosenną, Eau To-nique de Printemps, wzmacniającą nerwy, skórę na czyszczenie, dopomaga-jącą do porostu włosów. przywracającą nowe włosy i czyszczącą głowę.

Cena butelki 2 młk. Flakoniki w moją firmie zaopatrzone są tylko pr-wdziwe. Świadcetwa o skuteczności tejże mogą być u mnie przejr-zane. Zwracam przytem uwagę na własny fabrykat prawdziwego regeneratora (wody) przeciw siwiznie przywracającego ich pierwot-ny kolor. Cena butelki 3 młk.; oraz polecam się jako fryzjer tea-tralny, mianowicie do przedstawień amatorskich, będąc w posiadani-u rozmaitych peruk i innych na ten cel służących przedmiotów mogą w tym względzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić. (2113)

Szkłanki, kielfiszki

karafki

i wszelkie artykuły

z szkła

bardzo tanio

poleca

(16)

prócz tego po-dejmuję

oprawę

obrazów

w najnowsze ramy

każdą robotę szklarską

za przystępną cenę.

Skład szkła

taflowego, białego, półb. i kolor.

Zakład urządzania wodociągów

i fabryka wyrobów mosiężnych

St. Ofierskiego Rynek 16/17

poleca się szanownej publiczności do zaprowadzania (337)

wodociągów, łazienek, wodotrysków, klosetów i pomp

we wszystkich gatunkach, jako też wyroby mosiężne, do gorzelni, browarów itd. Obiada mosiężne do drzwi i okien podług najno-wszych wzorów. Wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskuteczniają się pod gwarancją natychmiast.

Wielka wyprzedaż mebli

W skutek zwinienia interesu wyprzedaje się wszelkie gatun-mebl, luster i towarów wysycelanych od najprostszych do najwy-kwintniejszych po uderzających tanich cenach. (12)

N. Buczyński,

stolarz Jeznicka ul. 5 w starem gimnazjum.

Władysław Plewkiewicz, mosiężnik,

zamieszkały w Jeznicka ulica nr. 6, naprzeciwko Fary (71)

poleca własnej roboty żelazka, moździerze, lichtarze, kurki, krzy-że w różnych wielkościach itd. Wszystkie naprawy kościelne w zakres mojej wchodzącej, jako też wodociągowe, najdokładniej przy-ceniai nader przystępnych, załatwiam. Gustawne kapliczki i kroi-pielniczki bronzowane a Matka Boska Gietrzwałdzka mam ją składowe

500 centnarów

!!suchego stokfisz!!

w 500 gatunkach wyborowej jakości,

300 beczek sledzi

w 500 nowych gatunkach wyborowej jakości, jak najtańszej poleca

hur- towy skład sledzi i ryb morskich

KAROLA SZULCA

Wielki obraz starego mistrza włoskiego (239)

trzej królowie z wschodu

z zbioru pana hr. Cieszkowskiego ogła

dać można za opłatą 50 fen. w sali pałacowej hr. Dzieduszyckich, codzień od godziny 11 do 3.

Dochód przeznaczony dla szpitala świętego Józefa.

Osobnych zaproszeń rozse

łać się nie będzie.

Wielki obraz starego mistrza włoskiego (239)

trzej królowie z wschodu

z zbioru pana hr. Cieszkowskiego ogła

dać można za opłatą 50 fen. w sali pałacowej hr. Dzieduszyckich, codzień od godziny 11 do 3.

Dochód przeznaczony dla szpitala świętego Józefa.

Osobnych zaproszeń rozse

łać się nie będzie.

Wielki obraz starego mistrza włoskiego (239)

trzej królowie z wschodu

z zbioru pana hr. Cieszkowskiego ogła

dać można za opłatą 50 fen. w sali pałacowej hr. Dzieduszyckich, codzień od godziny 11 do 3.

Dochód przeznaczony dla szpitala świętego Józefa.

Osobnych zaproszeń rozse

łać się nie będzie.

Wielki obraz starego mistrza włoskiego (239)

trzej królowie z wschodu

(298)

Szanownej Publiczności miasta Poznania i W. Ks. Pozn. donoszę niniejszem uniżenie, że tu przy Pod-górnjej ul. nr. 14 założyłam na własny rachunek

HANDEL

machin do szycia

i polecam nowe ulepszone

Singera maszyny rodzinne

jako też Mansfeld'a maszyny słupkowe,

maszyny słupkowe Howego, Cirkular-

Elastie, cylindrowe Singera po najnaj-

tańszych cenach. Zezwala się na zaliczki, a repara-cye wykonuje się przedkoi dobrze. (1582)

Z poważaniem

Anna Scholz

Podgórna ul. 14.

Niniejszem donoszę Szanownej Publiczności, że założyłem w Kościa-nie w Ryńku

SKŁAD TRUMIEN.

Skład mój jest obficie zaopatrzony w trumny dębowe, sosnowe i t. p. w wyborowych gatunkach i po umiarkowanych cenach.

Z szacunkiem

P. IGNASZEWSKI

stolarz w Kościanie.

16 sztuk pięknych

rosłych młodych

wołów roboczych

mają być sprzedane w lwie p. Kostrzynem, d. 4. Marca r. b. o go-dzinie 3 po południu.

Za poprzednim zażądaniem poszła się furmanki na dworzec kolejki żel. w Pobiedziskach.

Chłopiec

uczniwych rodziców z prowincji znaj-dzie miejsce jako uczeń szewski w mym warsztacie (288)

J. Skóraczewski

Stary Rynek nr. 55, i p.

Nauczycielka

egzaminowana i muzykalna znaj-dzie pomieszczenie od 1 kwietnia b. r. Listy frankowane sub lit. M. P. poste restante. (290)

PANNA

biegła w ubieraniu kapeluszy znaj-dzie zatrudnienie w handlu mód (297)

S. Hoffmanna

Księgarnia E. Michałowskie-go w Gdańsku, Mlekkau- gasse 6 i II Damm 19, po-szukuje (299)

UCZNIA

Polaka, lecz władającego do-brze językiem niemieckim. Zgłoszenia własnoręcznie pi-sane, wraz z dołączeniem ko-pii dotychczasowych świadectw uprasza się pod powyższym adre-sem.

Po Sejmiku gospodarskim odbędzie się (271)

w środę, 19 lutego r. b.

o g. 9 wiecz.

w Toruniu

na sali Trzech Koron

ZABAWA

z tańcami,

na którą uprzejmie zapraszają

Gospodarze:

Michał Sezaniecki

z Nawry.

Antoni Donimirski

z Torunia.

Dr. August Mieczkowski

z Łaszewa.

Czysty dochód z biletów wstępnych, które będą przy-kasie sprzedawane, przeznac-amy na cel dobroczynny.

Osobnych zaproszeń rozse

łać się nie będzie.

Wielki obraz starego mistrza włoskiego (239)

trzej królowie z wschodu

z zbioru pana hr. Cieszkowskiego ogła

dać można za opłatą 50 fen. w sali pałacowej hr. Dzieduszyckich, codzień od godziny 11 do 3.

Dochód przeznaczony dla szpitala świętego Józefa.

Osobnych zaproszeń rozse

łać się nie będzie.

Wielki obraz starego mistrza włoskiego (239)

trzej królowie z wschodu

z zbioru pana hr. Cieszkowskiego ogła

dać można za opłatą 50 fen. w sali pałacowej hr. Dzieduszyckich, codzień od godziny 11 do 3.

Dochód przeznaczony dla szpitala świętego Józefa.

Osobnych zaproszeń rozse

łać się nie będzie.

Wielki obraz starego mistrza włoskiego (239)

trzej królowie z wschodu

z zbioru pana hr. Cieszkowskiego ogła

dać można za opłatą 50 fen. w sali pałacowej hr. Dzieduszyckich, codzień od godziny 11 do 3.

Dochód przeznaczony dla szpitala świętego Józefa.

Osobnych zaproszeń rozse

łać się nie będzie.

Wielki obraz starego mistrza włoskiego (239)

trzej królowie z wschodu

z zbioru pana hr. Cieszkowskiego ogła